

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

CENA
PRIX 0,60 F

18 GRUDNIA 1966
DECEMBRE
Nr 51 (479)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE



FP2373
ZANIM TRAFIĄ NA WIGILIJNY STÓŁ... (prawie wszystko o karpach) — str. 6

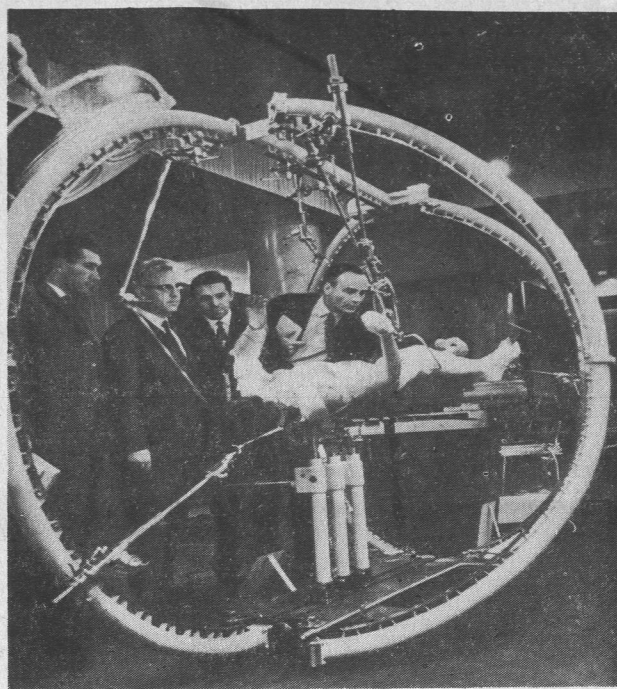
ROZPOCZĘŁO SIĘ o ŚWIGIE (Jak kręcono film pt. „Westerplatte”) — str. 11

P. Józef Raczek z Łodzi, filmowiec i pedagog, posiada wielkie zbiory pocztówek, znaczków, nalepek. Swą kolekcjonerską pasją „zaraził” młodzież (str. 23)
Collectionneur „enragé”, J. Raczek a communiqué sa passion aux jeunes (p. 23)

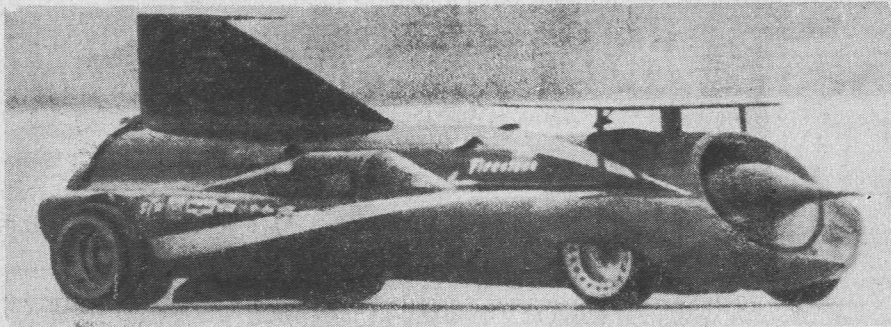


Pierwszy śnieg spadł w Paryżu przed miesiącem, potem było ciepłej, ale... synoptycy przewidują zimę ostrą, śnieżną, choć krótkotrwałą. Ma skończyć się już w połowie lutego. Bądźmy jednak czujni i nie dajmy się zaskoczyć tegim mrozom

Podczas Międzynarodowego Kongresu Chirurgów w Budapeszcie pokazano na wystawie wiele urządzeń i narzędzi medycznych. Na zdjęciu: skomplikowane ruchome rusztowanie zastępujące stół operacyjny i ułatwiające dostęp do różnych części ciała operowanego. Unoszona i opuszczana hydraulicznie platforma połączona jest precyzyjnie z wieloma uniwersalnymi klamrami



We Florencji zabytki i dzieła sztuki, które przetrwały tragiczną klęskę powodzi, podlegają czyszczeniu i odnawianiu. Powyżej: statua św. Magdaleny rzeźbiona w drzewie przez Donatella, uszkodzona do połowy przez wodę, która wdarła się do katedry



Odrzutowy samochód nazwany „Zielone Monstrum”, na którym Art Afrons usiłował pobić rekord świata szybkości dla pojazdów poruszających się po lądzie, uległ katastrofie podczas jednej z prób na suchym dnie jeziora Sonnevile w stanie Utah. Kierowca wyszedł z wypadku cało. Podczas jednej z prób osiągnął on szybkość 999,6 km/h



Zdjęcia: CAF i KEYSTONE

Działalność neohitlerowskiej partii NPD napotkała w Niemieckiej Republice Federalnej na opór młodzieży. Odkryto się szereg demonstracji i marszów protestu przeciw neofaszystom. Z prawej: grupa młodych demonstrantów na ulicach Monachium

W trzecią rocznicę tragicznej śmierci prezydenta USA Johna Kennedy'ego, Salvatore Dali wykonał popiersie prezydenta, używając do tego celu spinaczy do papieru oraz gliny



8-letni Borys Zlobin (z lewej) i jego rówieśnik Sasza Kapriz zdobyli nagrody w wyścigu miniaturowych samochodów i motocykli dziecięcych organizowanym przez techniczne czasopismo dla młodzieży. Chłopcy przejechali ulicami Moskwy, demonstrując dobrą jazdę i znajomość przepisów



Podczas tragicznego wybuchu gazu w Amiens pod gruzami zginęła 21-letnia Huguette Delaplace. Cudownie ocalała natomiast wieszona przez nią w wózku córeczka — mała Laurence

▲ La première neige est tombée à Paris il y a un mois pour fondre aussitôt, mais les météorologues prévoient un hiver rude quoique bref.

▲ Au cours du Congrès International de Chirurgie à Budapest — démonstration de la table d'opération de demain.

▲ A Florence, après les inondations, il faut sauver les trésors d'art endommagés, tels cette statue de Sainte Madeleine, sculptée par Donatello.

▲ „Le monstre vert”, véhicule à réaction, sur lequel Art Afrons voulait battre le record mondial de vitesse au sol, a atteint 999,6 km/h pendant les essais interrompus par une catastrophe dont le pilote est sorti indemne.

▲ Pour le 3-e anniversaire de la mort de John Kennedy, Salvador Dali a exécuté un buste du président disparu.

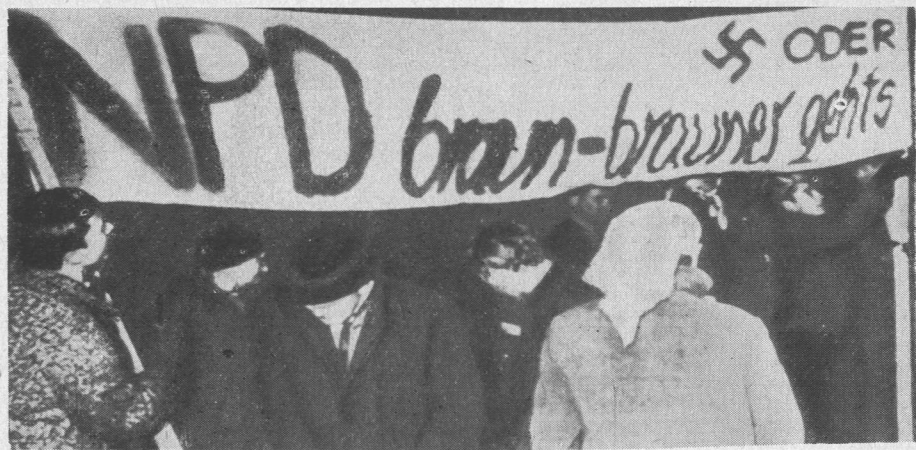
▲ Les activités du NPD, parti néonazi, éveillent les protestations, même à Munich.

▲ Voici les vainqueurs d'un concours d'autos et de motocyclettes organisé pour les enfants à Moscou.

▲ Mme Huguette Delaplace poussait la voiture de sa petite fille lorsque l'explosion du gaz provoqua l'écroulement d'une maison à Amiens. Elle fut ensevelie sous les décombres mais la petite Laurence (ici à l'hôpital) échappa miraculeusement à la mort.

▲ A l'époque de la mini-jupe, apprécieront-nous cette nouvelle bicyclette?

▲ Pendant 40 ans, M. Fransen a été le „tambour” (mais usant d'une sonnette) du village hollandais de Heererhoek. Il a pris sa retraite à 80 ans et nul ne l'a remplacé...



Ostatnią nowość na dwóch kółkach zaprezentowano na Międzynarodowym Salonie Rowerowym w Londynie. Rower posiada kierownicę z tyłu, składane pedały i maleńkie przednie kółko



Przez 40 lat pan Fransen dźwiękiem dzwonka wzywał mieszkańców holenderskiej wioski Heererhoek do wysłuchiwania nowin. 80-letni już staruszek przeszedł już na emeryturę

OWOCNY ROZWÓJ FRANCUSKO-POLSKICH BADAŃ NAUKOWYCH

W FRANCJI przebywała delegacja polskich specjalistów w dziedzinie naukowych badań przemysłowych, której przewodniczył wiceminister przemysłu ciężkiego Jan Chyliński. Wizyta nastąpiła na zaproszenie francuskiego stowarzyszenia badań technicznych (ANART), w ramach współpracy i wymiany francusko-polskiej.

W ciągu tygodniowego pobytu specjaliści polscy odwiedzili około trzydziestu wielkich obiektów przemysłowych, m. in. w Marsylii, Lyonie, Pau (zakłady Lacq), w Lotaryngii i Normandii, a także w regionie paryskim. Przeprowadzili przy tej okazji szereg rozmów na temat dalszej współpracy w dziedzinie naukowych badań przemysłowych. Delegacja polska została przyjęta przez delegata generalnego do spraw badań naukowych i technicznych — prof. André Marechala.

Szczególnie dokładnie przeanalizowano możliwości intensywniejszej współpracy w dziedzinie automatyzacji wysokich napięć, urządzeń precyzyjnych i zastosowania radioelementów.

W salonach Ambasady PRL w Paryżu odbyło się spotkanie członków delegacji z Polski z gronem przedstawicieli francuskich organizacji, instytucji i wielkich przedsiębiorców przemysłowych, prowadzących prace w dziedzinie badań stosowanych, a także z reprezentantami prasy fachowej.

Na spotkaniu podkreślono serdeczny charakter przyjęcia jak też owocną wymianę poglądów, która niewątpliwie pozwoli na ujęcie w ramy konkretnych porozumień dalszej współpracy w dziedzinie badań stosowanych.

*

W WARSZAWIE odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu koordynacyjnego polsko-francuskich badań w dziedzinie magneto-hydro-dynamiki, czyli fizyki i techniki plazmy, które zostały zapoczątkowane w wyniku umowy podpisanej 11 lipca br. przez pełnomocnika rządu do spraw wykorzystania energii jądrowej — Wilhelma Billiga i administratora generalnego Francuskiej Komisariatu Energii Atomowej — Roberta Hirscha.

Na przewodniczącego Komitetu Koordynacyjnego wybrano prof. dr Pawła Nowackiego — dyr. Instytutu Badań Jądrowych — a jego zastępcą został przewodniczący delegacji francuskiej, dyrektor departamentu fizyki we Francuskim Komisariacie Energii Atomowej — Henri Baissas.

Na posiedzeniu Komitetu kierownik wspólnych badań — prof. dr Wojciech Brzozowski przedstawił projekt i stan zaawansowania budowy stoiska badawczego o mocy cieplnej 3 MW, służącego do bezpośredniego przetwarzania energii cieplnej w elektryczną przy pomocy generatora magneto-hydro-dynamicznego.



Współdziałanie ZSRR i Francji w interesie bezpieczeństwa Europy

Dziesięciodniową oficjalną wizytę we Francji premiera Związku Radzieckiego Kosygina można nazwać generalnym sukcesem — politycznym, dyplomatycznym i po prostu ludzkim. W dniach, kiedy na świecie jest tyle ognisk zapalnych, kiedy rozwija się straszliwa amerykańska „eskalacja” w Wietnamie, kiedy sekretarz generalny ONZ U Thant ujawnia storpedowanie przez USA wszelkich wysiłków porozumienia, zjawiskiem niewątpliwie pociesającym i budzącym uzasadnione nadzieje jest spotkanie dwu wielkich mężów stanu — prezydenta de Gaulle i premiera Kosygina, którzy nie bacząc na różnice polityczne i ustrojowe dzielące oba państwa, dochodzą do zbliżenia stanowisk w wielu sprawach mających decydujące znaczenie dla bezpieczeństwa Europy. Jest też rzeczą wielkiej wagi, że w rozmowach ministrów i specjalistów ustala się konkretne warunki zwiększenia i rozszerzenia współpracy gospodarczej, handlowej, naukowej, technicznej, kulturalnej między dwoma wielkimi krajami. Bo przecież pełna normalizacja stosunków między Francją a ZSRR, oparcie ich generalnie o „klauzulę największego wzajemnego zaufania”, niemały wpływ mieć będzie na normalizację stosunków w Europie w ogóle. Wreszcie sposób, w jaki przyjmowano premiera Kosygina na ulicach francuskich miast, w fabrykach, muzeach i uczelniach, dowodzi jak wielkie znaczenie ma w naszej dobie bezpośredni kontakt, to co nazwać można ludzką dyplomacją.

20 LAT UNICEF

11 GRUDNIA MINEŁO 20 LAT od chwili powołania do życia przez Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych — Międzynarodowego Funduszu Pomocy Dzieciom (UNICEF), jednej z najszlachetniejszych w intencjach i celach, cieszącej się powszechną sympatią na całym świecie międzynarodowej organizacji.

Projekt powołania tej organizacji wysunął niezjący już dziś prof. Ludwik Rejchman, a propozycję utworzenia specjalnej instytucji w ramach ONZ wysunęła Polska. Początkowo organizacja miała cele doraźne — organizowanie pomocy dzieciom w krajach najbardziej zniszczonych przez wojnę. Formy i zakres działalności UNICEF w miarę upływu lat uległy istotnym zmianom. W 1953 roku fundusz został przekształcony w stałą organizację zajmującą się w ramach ONZ problemami dzieci.

UNICEF współpracuje obecnie z rządami ponad 100 krajów. Na pierwszym miejscu znajduje się zagadnienie zdrowia dziecka. Fundusz współdziała w uruchomieniu nowych ośrodków zdrowia i innych placówek opieki lekarskiej nad matką i dzieckiem, popiera zwalczanie groźnych chorób. Drugą, również ważną dziedziną działalności są problemy prawidłowego żywienia dzieci. Dzięki pomocy UNICEF zbudowano w różnych krajach około 180 zakładów zajmujących się konserwowaniem mleka i wytwarzaniem mleka w proszku powstało m. in. w Polsce: w produktach: 6 takich fabryk mleka w proszku powstało m. in. w Polsce: w Katowicach, Sosnowcu, Warszawie, Poznaniu, Łodzi, Krakowie.

20-lecie utworzenia UNICEF uczczono w Paryżu wielkim galowym koncertem w „Alhambrze”, w którym wzięła udział cała plejada najwybitniejszych i najpopularniejszych aktorów filmowych. Dochód z koncertu transmitowanego przez stacje telewizyjne Interwizji i Eurowizji do kilkunastu krajów świata przeznaczono w całości na cele związane z działalnością UNICEF



UNICEF szczególnie wiele uwagi poświęca w ostatnich latach rozwojowi oświaty, zwłaszcza zaś szkolnictwa podstawowego i zawodowego, przeznaczając na ten cel 30 proc. swego budżetu. Kwoty te przeznaczane są m. in. na lepsze wyposażenie szkół w pomoce naukowe.

Wartość pomocy udzielonej przez UNICEF w ciągu ubiegłych lat wyniosła blisko 480 mln dolarów. Środki te pochodzą ze składek poszczególnych krajów, ze źródeł społecznych i prywatnych, a także z różnych akcji organizowanych przez UNICEF i poszczególne komitety narodowe.

W uznaniu dotychczasowych osiągnięć UNICEF otrzymał w 1965 r. Nagrodę Nobla.

Polska nie tylko korzysta z pomocy UNICEF, ale również wnosi istotny wkład do działalności Funduszu, przekazując innym krajom swoje doświadczenia w dziedzinie opieki nad zdrowiem matki i dziecka. Polska wysyła lekarzy-specjalistów jako ekspertów konsultantów i wykładowców do innych krajów, organizuje kursy w dziedzinie pediatrii społecznej dla lekarzy z krajów rozwijających się. Kursy te są przygotowaniem do uruchomienia w Polsce stałego Międzynarodowego Ośrodka Dziecka, placówki o charakterze dydaktyczno-naukowym.

W ŻADNYM SAMARITAINIE, CZY PRISUNICU NIE ZNAJDZIECIE NIC ATRAKCYJNIEJSZEGO, CIEKAWSZEGO I TANIEGO OD ŚWIĄTECZNO-NOWOROCZNEGO PODWÓJNEGO (48 stron — 1,20 F.) NUMERU „TYGODNIKA POLSKIEGO”



W numerze tym znajdziecie bogato ilustrowane i bardzo interesujące artykuły, reportaże, relacje historyczne i współczesne:

- na świąteczne stoły czyli polskie sklepy we Francji przed świętami,
- o tym, jak Kazimierz Odnowiciel w klasztorze Cluny przebywał,
- rzecz dla potomnych godna podziwu — o kopcach Kościuszki i innych,
- o akcji polskich radiotelegrafistów północnej grupy POWN,
- relacja o Bożym Narodzeniu polskich żołnierzy w Paryżu w 1939 r.
- o locie na Księżyc i kalendarzu lotów na planety naszego układu,
- o mało znanym śląskim zwyczaju bożenarodzeniowym — „Herodach”,
- „Marysia i Napoleon” — polski film o miłości cesarza i pani Walewskiej,
- o poznaniu temperamentów ludzkich — rzecz spisana dawno, ale pouczająca,
- specjalna świąteczna ankieta-zabawa: czy jesteś życzliwy dla ludzi?
- pierwszy odcinek nowej powieści „Rzecz najważniejsza”,
- podwójna porcja rozrywek umysłowych i rozmaitych ciekawostek.

Jeśli nie jesteś stałym prenumeratorem „Tygodnika”, zostaniesz nim w przyszłym roku, bo weźmiesz udział w WIELKIM KONKURSIE zamieszczonym w numerze świątecznym, a wygrasz możesz jedną z kilkudziesięciu cennych nagród, wśród nich bezpłatne przejazdy i pobyty w Polsce.

W numerze: kalendarz na rok 1967 i obszerna informacja o tym, co „Orbis” oferuje turystom w Międzynarodowym Roku Turystyki.

UWAGA!**KOMUNIKAT BIURA PODRÓŻY****UWAGA!**

GRALLA

Dla Redaków zamieszkałych w departamentach: **Aisne - Ardennes - Marne - Oise - Nord Pas-de-Calais - Hte-Marne - Meurthe-et-Moselle - Meuse - Moselle - Bas-Rhin Haut-Rhin - Somme - Vosges i Terytorium Belfort**

W związku z tym, że wyżej wymienione departamenty należą obecnie do okręgu konsularnego: **LILLE** a nie do Paryża

WE WSZYSTKICH SPRAWACH:

PASZPORTOWYCH - WIZOWYCH - ZAPROSZEŃ KREWNYCH z POLSKI do FRANCJI KWESTII PRAWNYCH, TŁUMACZEŃ i INNYCH PRZEKAZÓW PIENIĘDZY do POLSKI w RAMACH POMOCY dla RODZIN

Za 100 F. otrzymają w Polsce 1.440 złotych

200 F. " " 2.880 złotych i tak dalej

PRZESYŁEK PACZEK do POLSKI bez CŁA (Cenniki na żądanie)

ZWRACAJCIE SIĘ z pełnym zaufaniem do Agencji naszego Biura oraz do wszystkich korespondentów terenowych

Voyages GRALLA

48, rue Vivienne - PARIS (2)
Tel. 508 50-42

Voyages GRALLA

105, rue Létienné
62 - LENS
Tel. Lens 28 24 03 i 28 16 14

Voyages GRALLA

43-45, rue Serpenoise - METZ - 57
Tel. 68 24 01

NIEMORALNY SOJUSZ

PO WYNIKACH WYBORÓW do krajowych parlamentów w Hesji i Bawarii, które ujawniły wyraźny wzrost sił neohitlerowskich, Niemiecka Republika Federalna dostarczyła światu kolejnej sensacji politycznej, jaką jest utworzenie tzw. „wielkiej koalicji”, czyli sojuszu chrześcijańskich demokratów z socjaldemokratami. W wyniku tej koalicji zażegnano kryzys gabinetowy i utworzono nowy rząd złożony z przedstawicieli CDU/CSU (chadeków i ich odpowiednika w Bawarii) oraz SPD. Kanclerzem został Kurt Kiesinger z CDU. Jest to już zatem trzeci kanclerz w historii NRF, ale pierwszy z przeszłością wyraźnie zabarwioną na brunatno.

W gabinetach Adenauera i Erharda spotykało się ministrów byłych hitlerowców, nieraz z bardzo wysokiego szczebla, ale obaj poprzedni kanclerze nic z partią hitlerowską bezpośrednio nie mieli wspólnego, a nawet przeciwnie - Adenauer był przez Hitlera prześladowany.

Dla niektórych komentatorów politycznych fakt ten ma jednak tylko znaczenie drugorzędne. Nie pomijają go, ale też nie wyciągają z niego żadnych wniosków. Najważniejszy jest dla nich sojusz chrześcijańskich demokratów z socjalistami i pierwszy współdziałanie tych ostatnich w rządach NRF. Zastępcą nowego kanclerza, byłego członka NSDAP, został socjalista Willi Brandt, który za czasów III Rzeszy był zdecydowanym antyfaszystą i przebywał na emigracji. W nowym gabinecie znalazł się również Franz Josef Strauss, znany szeroko z afery ujawnionej przed kilku laty przez tygodnik „Der Spiegel”. Był on wówczas ministrem obrony i jednym z głównych autorów projektu pełnej remilitaryzacji NRF oraz nawiązania Bundeswehry do tradycji poprzednich armii niemieckich. W wyniku afery wyskoczył z gabinetu, by teraz wrócić na stanowisko ministra finansów.

Strauss jest typowany przez koła militarystów, odwetowców i rewizjonistów na przyszłego kanclerza. Widzą one w nim człowieka twardej ręki, zdolnego przejść do polityki siły, podobnej, jaką Niemcy reprezentowali za Bismarcka, Wilhelma II i Hitlera.

W jakim zatem kierunku zdąża obecnie NRF? - Czy to nie zaskakujące, że obie wielkie partie, decydując się na układ o wspólnym sprawowaniu rządów, kierownictwo rządzenia powierzyły byłemu członkowi partii hitlerowskiej? - Czy niemieccy socjaldemokraci wchodząc w sojusz z chadekami naprawdę nie mogli wymóc na nich, by na kanclerza wyznaczono kogoś, kto nie nosił odznaki NSDAP?

Postawienie byłego hitlerowca na urządzie kanclerskim, jakby przy tym Kiesingera nie wybielano, usprawiedliwiano i tłumaczono, jest czymś w rodzaju prowokacji wobec narodów, które przeszły przez hitlerowską okupację. Jest też wyraźnym dowodem, że Niemcy nie przestają żeglować w niebezpiecznym kierunku. Nowy kanclerz znalazł w czasie układów pełne poparcie Straussa i właściwie był on jego kandydatem na kanclerza, na pewno więc będzie miał to poparcie również w czasie sprawowania władzy. Trudno sobie wyobrazić wobec tego, by socjaldemokraci potrafili zmienić coś w dotychczasowej niebezpiecznej polityce Bonn prowadzonej od lat przez CDU/CSU, skoro już w czasie układów i w ich wyniku, przeszli pod komendę chrześcijańskich demokratów. Nie może zatem być mowy o współwładzy socjalistów, a jedynie o ich pomaganiu chadekom w rządzeniu. „Combat” komentując boński sojusz słusznie zauważył, że „dla człowieka z ulicy, czy to Niemca czy też obywatela jakiegokolwiek kraju demokratycznego, ta wielka koalicja ma w sobie coś szokującego. A dla działacza politycznego ten związek jest nie tylko szo-

kujący, ale i niemoralny”. Nie pierwszy to raz niemieccy socjaldemokraci dokonali tego rodzaju niemoralnej wolty. Wystarczy przypomnieć dzień 4 sierpnia 1914 r., w którym oświadczyli się w Reichstagu za budżetem wojennym, umożliwiając Wilhelmowi II prowadzenie pierwszej wojny światowej.

Wrómy jednak do nowego kanclerza, Kurta Kiesingera.

Do szeregów NSDAP dołączył on 1 maja 1935 r., czyli w kilka tygodni po objęciu przez Hitlera władztwa nad Rzeszą. Wszyscy Niemcy, którzy poparli wówczas brunatnego dyktatora, a więc i Kurt Kiesinger, umocnili go na urządzie kanclerskim. A miał jeszcze wtedy Hitler bardzo gładkie nogi. Kiesinger jest prawnikiem z wykształcenia, można więc było od niego wymagać daleko większego rozeznania i umiejętności przewidywania niż od przeciętnego Niemca.

Aby jednak jakoś złagodzić złe wrażenie o brunatnej przeszłości nowego kanclerza, jego biuro opublikowało „wyciąg z opinii Izby Orzekającej powiatu Scheinfeld”. Opinia ta wydana została w 1948 r. Podobne wydawano wtedy setkom tysięcy hitlerowców. Gdyby tylko jedna dziesiąta z tych opinii była prawdziwa i pasowani przez izby orzekające na bojowników antyhitlerowskiego ruchu oporu członkowie NSDAP byli rzeczywiście przeciwnikami Hitlera, III Rzesza musiałaby dawno runąć pod wewnętrznymi uderzeniami samych Niemców, a nie czekać do 1945 roku na militarne złamanie przez antyhitlerowską koalicję. Dzisiaj usiłuje się nawet dowieść, że przeciwnikami Hitlera byli najbliżsi jego współpracownicy z Himmlerem i generałami na czele.

Opinia z 1948 r. „odciążająca” obecnego kanclerza wyjaśnia, że bardzo szybko „poznał on prawdziwe oblicze narodowego socjalizmu i w ramach swych możliwości walczył przeciwko przemocy hitlerowskich władz”. Min. jako urzędnik Ausswärtigesamt, czyli hitlerowskiego ministerstwa spraw zagranicznych, miał według orzeczenia „od 1933 do 1945 prowadzić szeroko rozwiniętą akcję oporu”. Na czym ta akcja polegała a zwłaszcza na czym polegała jej szerokość, o tym, niestety, orzeczenie nie mówi. Miał też kanclerz Kiesinger za czasów swej przynależności do NSDAP „urządzać prywatnie wykłady dla studentów prawa i negocjować w nich prawne podstawy reżimu narodowo-socjalistycznego”.

Stwierdzenie to trzeba uznać za wręcz sensacyjne. Bo o ile na udział w szeroko zakrojonym ruchu oporu przeciwko Hitlerowi powołuje się od zakończenia drugiej wojny 99 procent byłych członków NSDAP, SS, SA, HJ i innych zbrodniczych organizacji, to o istnieniu w III Rzeszy tajnego nauczania dowiadujemy się po raz pierwszy. Szkoda tylko, że tak późno.

Osoba nowego kanclerza w obecnej sytuacji politycznej NRF jak i cały system wielkiej koalicji, nie wrożą nic dobrego. Umocnią one i zachęcą do działania żywioły neohitlerowskie, które w Hesji i Bawarii stały się już współczynnikami politycznego życia i szykują się do obsadzenia dalszych pozycji.

Zachodniemiecki dziennikarz Horst Krüger, w artykule zamieszczonym w „Die Zeit” pod tytułem „Noch ohne Hakenkreuz” (Na razie jeszcze bez swastyki) dzieli się wrażeniami, jakich doznał w Polsce, gdzie bawił tego roku w listopadzie. Nie ma w artykule słów zachwyty. Przeciwnie, są krytyczne uwagi. Ale przyznaje on, że właściwie patrzeć na Niemcy nauczono go w Polsce i gdy wrócił do Frankfurtu nad Menem, gdzie stale mieszka, zaszokował go plakat NPD: „Wysoko eksponowany prostokątny jaskrawoczerwony plakat z okrągłą, białą tarczą w środku. Na czarnym tle hasło: „Z wyciężymy!” Wierze, że coraz bardziej staje się to prawdopodobne - stwierdza H. Krüger - i brzmi to prawie jak groźba. W Niemczech zawsze „zwycięża” to, co złe”.

ZGON GENERAŁA WŁ. BORTNOWSKIEGO

22 listopada br. zmarł w szpitalu pod Nowym Jorkiem gen. dyw. w stanie spoczynku Władysław BORTNOWSKI, jeden z najwyższych rangą oficerów w przedwojennym wojsku polskim, były dowódca armii „Pomorze” w kampanii wrześniowej 1939 r.

Gen. Bortnowski kierował przygotowaniem obronnymi na Pomorzu, na czele armii „Pomorze”, wsławionej tragicznymi bojami w Borach Tucholskich i nierozstrzygniętą bitwą nad Oszą, wycofał się na rozkaz w kierunku Warszawy. Podporządkowany następnie gen. Tadeuszowi Kutrzebie, dowódcy armii „Poznań”, wsławił się bohaterską postawą podczas wielkiej bitwy pod Kutnem.

Ranny, dostał się do niewoli niemieckiej. Po wyzwoleniu z Oflagu, pozostał na Zachodzie, a następnie wyemigrował do USA.

100 ROCZNICA URODZIN MARIII SKŁODOWSKIEJ-CURIE

Komisja programowa Konferencji Generalnej UNESCO przyjęła jednogłośnie rezolucję, zgłoszoną wspólnie przez delegacje Polski i Francji, dotyczącą setnej rocznicy urodzin Marii Skłodowskiej-Curie, która obchodzona będzie uroczysto w 1967 roku.

Zjazd pracowników nauki polskiego pochodzenia z USA i Kanady

Z inicjatywy Polskiego Instytutu Naukowego w Nowym Jorku odbył się trzydniowy zjazd pracowników naukowych pochodzenia polskiego z USA i Kanady. Zjazd odbył się jako jedna z imprez obchodów Tysiąclecia Polski. Głównym tematem zjazdu było podsumowanie dorobku uczonych polskich w USA i Kanadzie i ich wkładu do rozwoju nauk i kultury Ameryki.

NA FRONCIE, NA ROLI, W FABRYCE



To zdjęcie nadeszło niedawno z Polski. Po prawej Bernard Jankowiak, student medycyny, duma i chluba rodziców

— Miałem 18 lat, gdy się zaangażowałem na ochotnika do wojska — opowiada p. Walenty JANKOWIAK z Essigny-le-Grand. — Byłem w szkole samochodowej. Po powrocie do cywila pracowałem jako kierowca u weterynarza powiatowego, zarabiając 50 złotych miesięcznie. Ale wkrótce znalazłem się bez pracy.

To jest wspomnienie, które dominuje w opowiadaniu p. Jankowiaka spod Saint-Quentin, z departamentu Aisne. Pochodzi on z Szamotuł koło Poznania. Do swych stron rodzinnych jest bardzo przywiązany. Teskni za nimi i bardzo pragnąłby je odwiedzić. Gdy przed czterema laty był w Polsce, nie udało mu się, niestety, znaleźć czasu na podróż w Poznańskie. Dlatego tym goręcej pragnie odwiedzić Kraj znowu, tym razem wraz z żoną.

— Moja siostra z mężem przyjechała do Francji wcześniej, przede mną, już w roku 1929. Gdy zainstalowali się i zaczęli oboje pracować, postanowili ściągnąć z Polski swą córkę. Zwrócili się do mnie, abym ją przywiózł i przy okazji odwiedził ich. Przyjechałem z mą pięcioletnią siostrzenicą z zamiarem bezwrotnego powrotu do Polski. Stało się inaczej. Spotkałem kolegów, którzy pracowali w fabryce w Albert. Zaproponowali mi, abym przyjął pracę ślusarza. Znałem ten zawód z Kraju. Zgodziłem się. Zaczęłem

pracować, zarabiałem dobrze. No i zostałem na stałe we Francji.

Po dwóch latach pracy w Albert pojechał p. Jankowiak do Paryża. Wydało mu się, że trafia mu się praca bardziej interesująca, a poza tym pociągała go perspektywa zamieszkania w stolicy. Przedsiębiorstwo, w którym zaczął pracować, zajmowało się stawianiem słupów do linii elektrycznych wysokiego napięcia. Związane to było więc z częstymi wyjazdami pod Paryż, od Orleanu do Cherbourga. Dla młodego człowieka było to interesujące i p. Jankowiak pozostałby w tym przedsiębiorstwie dłużej, gdyby szwagier nie ściągnął z Polski rodziców.

— Życie paryskie pociągało mnie — mówi p. Walenty Jankowiak — ale byłem ciągle sam, bez rodziny. Gdy dostałem od siostry wiadomość, że u nich w Dompierre jest teraz tyle osób, postanowiłem również tam się przenieść. Życie rodzinne pociągało mnie zbyt mocno. Później przyszedł lata kryzysu, bezrobocia. Byłem już wtedy żonaty. Żona moja jest córką westfalałów, którzy po I wojnie przenieśli się do Francji. Gdy nie można było znaleźć pracy w mieście, pracowaliśmy na roli.

— W roku wybuchu wojny mieszkaliśmy w departamencie Somme, koło Ham. Zmobilizowany zostałem 4 marca 1940 roku i w Parthenay, jako szofer, przydzielony do kolumny samochodowej. Na front wyjechaliśmy w czerwcu 1940 roku, to znaczy pod koniec działań wojennych we Francji. Brałszy udział w potyczkach pod Belfort i Montbéliard. Kolumna nasza dowoziła żywność do linii Maginota i była stale pod ostrzałem nieprzyjaciela.

Gdy Niemcy nas okrążyli, przyszedł rozkaz, żeby przebiegać się w kierunku granicy szwajcarskiej. Nie było to łatwe zadanie, ale udało nam się je spełnić. Przebiliśmy się. Gdy przybyliśmy do Szwajcarii, ludność przyjmowała nas z entuzjazmem. Nasza kawaleria, artyleria, piechota w pełnym uzbrojeniu witane były z nadzwyczajną serdecznością. Na nasz widok krzyczyli ludzie: „Vive la Pologne!”

— Potem, niestety, zostaliśmy rozbrojeni. Porozmieszczano nas w barakach i przydzielono do pracy przy wyrębie lasów, przy budowie dróg, mostów, przy uprawie ziemi, melioracji łąk. Szwajcaria, jako państwo neutralne, nie mogła trzymać na swym terytorium obcej armii.

Pani Zofia Jankowiakowa pracowała tymczasem na roli, w pobliżu Essigny-le-Grand, wioski w której mieszkają obecnie. Przeżyła wojnę, wyżywiła dzieci, Helcię i Bernarda. W 1945 roku wrócił p. Jankowiak i rodzina była znów razem.

Początkowo, po powrocie, pracował p. Jankowiak w fabryce sztucznego jedwabiu. Przeniósł się do innej fabryki, ale firma zbankrutowała. Najgorsze było to, że przy każdej zmianie pracy p. Jankowiakowie zostawali bez mieszkania. Trzeba było znów wracać na rolę, a jednocześnie szukać pracy w mieście. Ostatecznie p. Jankowiak trafił do fabryki odlewów gumowych, w której pracuje już 16 lat.



Zdjęcie z lat wojny. Ostatnia pamiątka z Armii Polskiej. Pan Jankowiak przechowuje ją z wielką pieczołowitością

ŻOŁNIERSKIE WSPOMNIENIA EMIGRANTÓW

— Największym wydarzeniem w moim życiu po wojnie było odwiedzenie Polski. Pojechałem z delegacją i przez cały czas pobytu zwiedziłem bardzo dużo. Byliśmy w Warszawie, Łowiczu, Krakowie, Zakopanem, odbyliśmy spływ Dunajcem, zwiedziliśmy Czorsztyn, Wieliczkę, Oświęcim, Katowice, Chorzów i przez dwa tygodnie odpoczywaliśmy w Szczawnicy. Była to delegacja związków zawodowych. Po powrocie do Warszawy zorganizowano konferencję prasową, podczas której mieliśmy możliwość wypowiedzenia swych wrażeń z pobytu w Polsce. Były one bardzo dobre.

P. Jankowiak ofiarnie pracuje społecznie. Brał udział w organizowaniu kolonii letnich Polskiego Czerwonego Krzyża, w akcjach pomocy starcom, jest jednym z najstarszych członków Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie.

Do ponownych odwiedzin Polski ciągnie go bardzo, bo przebywa tam jego syn, Bernard. Niższe klasy ukończył w Polskim Liceum w Paryżu, potem wyjechał dla dokończenia liceum do Gdyni. Obecnie jest studentem Akademii Medycznej w Warszawie.

— Na przyszedł rok pojedziemy do Polski razem z żoną. Odwiedzimy syna, no i pojedziemy do Szamotuł. Musimy zwiedzić sporo, bo moja żona jeszcze nigdy w Polsce nie była. Zobaczymy Polskę po raz pierwszy.

Jest to również marzeniem pani Jankowiakowej. Urodzona w Niemczech, wychowana we Francji, zachowała doskonałą znajomość języka polskiego i przekazała ją dzieciom. A wraz ze znajomością języka przekazała im serdeczne przywiązanie do Polski, którą niedługo ma zobaczyć po raz pierwszy.

td.



Fotokopia „zaświadczenia” wydanego przez Biuro Werbunkowe w Paryżu i okolicy. Wszystkie zaświadczenia datowane były od 2.9.1939, gdyż dopiero otrzymano je z drukarni grafika Teofila Terpińskiego, mistrza drukarstwa krakowskiego w Paryżu. Takich zaświadczeń wydano około 17 tysięcy. Kilkaset z podpisem komendanta głównego Oktawiana Jastrzebskiego, kilkadziesiąt z innym oraz 16.000 z podpisem kpt. Eugeniusza Turskiego, komendanta Biura Werbunkowego w Domu Polskim w Paryżu

KRONIKA WRZEŚNIA 1939 r. w PARYŻU

W numerze 43 z 23 października br. zamieściliśmy nadesłaną nam przez Eugeniusza Turskiego z Londynu — jednego z organizatorów Armii Polskiej we Francji w 1939 r. — treść pierwszego rozkazu o organizacji dowództwa oddziałów polskich we Francji. Pan Eugeniusz Turski zwrócił się z apelem o pisanie wspomnień wojennych. (Apel wydrukowaliśmy w nr 43 z 23 października br.).

Obecnie drukujemy we fragmentach nadesłany również przez p. Eugeniusza Turskiego drugi rozkaz mobilizacyjny, powołujący imiennie oficerów rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej we Francji do służby czynnej.

„Rozkaz Organizacyjny nr 2”, wydany jako poufny w Paryżu 22 września 1939 r. przez Dowództwo Oddziałów Polskich we Francji, zarządza zorganizowanie w obozie w Coëtquidan kursu doszkolenia dla oficerów rezerwy. Komendantem kursu został mianowany mjr dypl. Władysław Michniewicz, a starszym kursu — kpt. Oktawian Jastrzebski. Na kurs powołano 72 oficerów i podchorążych. Jak głosił rozkaz:

Wymienieni odjadą transportem pod dowództwem Komendanta Kursu dnia 24 września 1939 roku o godz. 7.45 z dworca kolejowego Montparnasse w Paryżu. Powołani na kurs posiadają wszelkie prawa oficerów i podchorążych rezerwy, powołanych do służby czynnej. Z transportem odjedzie oficer-płatnik kpt. gospodarzy Samuel Tyszkiewicz. Oficerowie, którzy stawili się przed komisją weryfikacyjną, nie wymienieni powyżej, będą zawiadomieni o przydziale powołaniami indywidualnymi.

(→) Bieżyński, generał brygady

Warto tu nadmienić, że część oficerów wyjechała już wcześniej do obozu Coëtquidan pod dowództwem plk. dypl. Januarego Grzędzińskiego, który został komendantem obozu, przejętego od Francuzów 17 września. Tego dnia został wciągnięty na maszt polski sztandar.

Równocześnie dowódca Oddziałów Polskich we Francji rozesał 23 września 1939 roku następujące pismo:

Do Pana...
Rozkazem nr 2 został Pan powołany do czynnej służby wojskowej. Meldować się dnia 24 września 1939 r. o godz. 7.45 na dworcu kolejowym Montparnasse w Paryżu u Komendanta Kursu Doszkolenia Oficerów, majora dypl. Michniewicza Władysława, skąd transportem wyjazd do obozu.

(→) Kędzior szef sztabu

Jeżeli przypomni sobie, że Związek Oficerów Rezerwy RP we Francji w sierpniu 1939 r. miał zarejestrowanych ponad 200 członków i z tej liczby połowa została natychmiast powołana do służby czynnej, a druga połowa w tydzień później, staje się jasne, jak wielkie poczucie potrzeby służenia Polsce cechowało oficerów rezerwy. I na nich w pierwszych dwóch miesiącach: wrzesień-październik 1939 r., opierała się cała organizacja początków Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie.

Wspominając oficerów rezerwy, równie serdecznie wspominam podoficerów i szeregowych — emigrantów, ochotników, na których opierała się bezpośrednia organizacja wojska. I na tym polega niewątpliwie ogromny wkład Polonii francuskiej i jej wojenne zasługi.

Eugeniusz TURSKI (Londyn)

Wnuczek państwa Jankowiaków, synek Helci, dotrzymuje dziadkom towarzystwa, rozweselając ich podczas samotnych, długich wieczorów jesiennych





Zbliżają się święta. Nad stawy ciągną pracownicy gospodarstw rybnych, aby odłowić wszystkie dorodne i wypasione karpie. Zgodnie z wieloletnią, staropolską tradycją będą one główną potrawą wszystkich wigilijnych wieczerzy

ÉVIDEZ LE POISSON sans l'écailler, Gardez le sang et le foie. Prenez un bouquet de marjolaine et de persil, ajoutez un brin de romarin et de saveur, quatre ou cinq ignons, vingt huitres salées et trois sardines. Versez sur le tout autant de vin français qu'il faut pour recouvrir la carpe. Corsez votre vin avec de la noix muscade et des zestes d'orange et de citron. Faites mijoter sous couvercle. Au moment de servir, arrosez d'un quart de livre de beurre fondu battu avec six cuillers de bouillon ou deux, trois jaunes d'oeuf, garnissez de rondelles de citron. Vous pouvez être sûrs d'éveiller la satisfaction...

Nous venons de citer une recette polonaise du XVII-e siècle disant comment accommoder la carpe, poisson autant estimé à cette époque que maintenant.

LES CHINOIS élevaient déjà des carpes il y a 3800 ans et il semble que tous les cyprinidés, depuis le poisson rouge jusqu'à la carpe royale proviennent de ce pays. En Pologne dès 1573 Strumiński publiait un ouvrage sur la pisciculture, consacré en grande partie à la carpe. On en connaît d'innombrables variétés, avec et sans écailles, à grosses et menues écailles. La carpe n'étant pas plus fidèle que ...vous savez qui, on connaît des hybrides de carpe et de carassin, de carpe et de sazan (carpe retournée à l'état sauvage), de carpe et d'amour blanc (cyprinidé sibérien). Les carpes „parent” pourtant différentes ...langues. Un mâle pêché dans un étang ne comprend pas l'appel d'amour d'une femelle originaire d'un autre étang. Mais, heureusement pour nous, les carpes prolifèrent suffisamment pour garnir nos tables à la Noël. Nous ne vous conseillons pas de goûter à celles (il y en a) qui sont parvenues à l'âge de trente ans et pèsent vingt kilos. A deux ans, elles atteignent un kilo et demi et c'est alors que leur chair est la plus savoureuse. Evidez donc un beau poisson ...et voyez plus haut. Pourquoi ne pas essayer cette très vieille recette?

ZANIM TRAFIAŁ na WIGILIJNY STÓŁ

„Najpierw rybę wypatroszyć, lecz nie skrobać, zostawiając krew i wątrobę. Związać pęczek majeranku i pietruszki, dodać szczyptę rozmarynu i zapachu (savoury). Dołączyć je do waszego karpia z 4—5 cebulami, 20 ostrygami solonymi i 3 sardelami. Potem wylejcie na waszego karpia tyle wina francuskiego, ile potrzeba, by był nim przykryty, i przyprawcie wasze wino francuskie gałką muszkatołową, skórkami pomarańczowymi i cytrynowymi. Gotować pod przykryciem. Po wyjęciu wylać 1/4 funta roztopionego masła, ubitego z 6 łyżkami bulionu, lub 2—3 żółtkami. Ubierzcie półmisek cytryną i podajcie. Możecie być pewni, płynącego stąd zadowolenia...”

Oto przepis z XVII wieku na przyrządzenie karpia.

HODOWLA tej ryby była już wówczas bardzo popularna w Polsce. Hodowanie karpia w stawach rozpoczęło w kraju jeszcze znacznie wcześniej. W 1573 r. ukazała się praca Strumińskiego zatytułowana „O sprawie, sypaniu, wymierzaniu i rybieniu stawów, także o przekopach i sprowa-



We wzorowych gospodarstwach rybnych karpie są starannie przebadane

Karp odznacza się dużą inteligencją. Podczas połowów karpie często kładą się na boki i sieci ześlizgują się po łuskach. Najczęściej spuszcza się wodę w stawach hodowlanych, żeby wybrać wszystkie dorodne karpie bez trudności

dzeniu wody”. Autorem pierwszego podręcznika o hodowli ryb w stawach, który ukazał się w połowie XVI wieku w języku łacińskim, był Dubrawiusz. Polskie tłumaczenie podręcznika „O rybnikach i rybach” ukazało się w 1660 r.

Gdy mówimy o historii karpia, warto dodać, że najdawniejsze wiadomości na ten temat pochodzą sprzed około 3800 lat z Chin. Karp ma więc bogatą przeszłość, dlatego pozwólcie, że przedstawimy Wam tę smaczną rybę. Oto jej bilet wizytowy:

Cyprinus carpio, ryba z rodziny karpio-watych, wszystkożerna. Żyje w jeziorach i wolno płynących rzekach, zlewiskach Morza Bałtyckiego, Śródziemnego, Czarnego, Kaspijskiego, Aralskiego, w dorzeczu Amuru i wodach Chin. Występuje też w odmianach dziedzicznych (zwane sazanem). W Europie hodowana od XIII wieku. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej znana od 1880 r., sprowadzona z Polski. Oznaka karpia są cztery wazy, organa dotyku i smaku, oraz bardzo długa pletwa grzbietowa. Karp osiąga długość do 1 metra, wagę do 20 kg, a żyć może do 30 lat.

KARPIE dzięki swej wielkiej płodności są najczęściej hodowaną rybą. W czasie tarła samiczka składa ikry na przybrzeżnej trawie lub na roślinach podwodnych. Asystują jej wiernie trzy lub cztery karpie męskiego rodzaju. Jeśli „mama” poczuje się słaba, to „mężowie” pomagają jej powrócić na bezpieczną głębię, podtrzymując ją z obu stron.

Ostatnio jeden z naukowców amerykańskich, zajmujący się badaniem ryb karpio-watych, stwierdził, że gdy przychodzi pora składania ikry, samice tego gatunku wydają dźwięki, którymi przyzywają mlecza — czyli samce. Usłyszawszy ten głos, mlecza płynnie do oblubienicy, by odbyć z nią gody weselne.

W toku tych badań okazało się, że w godowym języku ryb istnieją różne narzeczka. Przekonano się o tym, umieszczając w jednym zbiorniku wodnym karpie tej samej odmiany, ale wychodowane w różnych środowiskach. Gdy nastąpiła pora ikrzenia, do danej samicy podpływali tylko „kawalerowie” wy-

rosli w tym samym stawie. Natomiast samce pochodzące z innych wód, pozostawały głuche na zew miłosny.

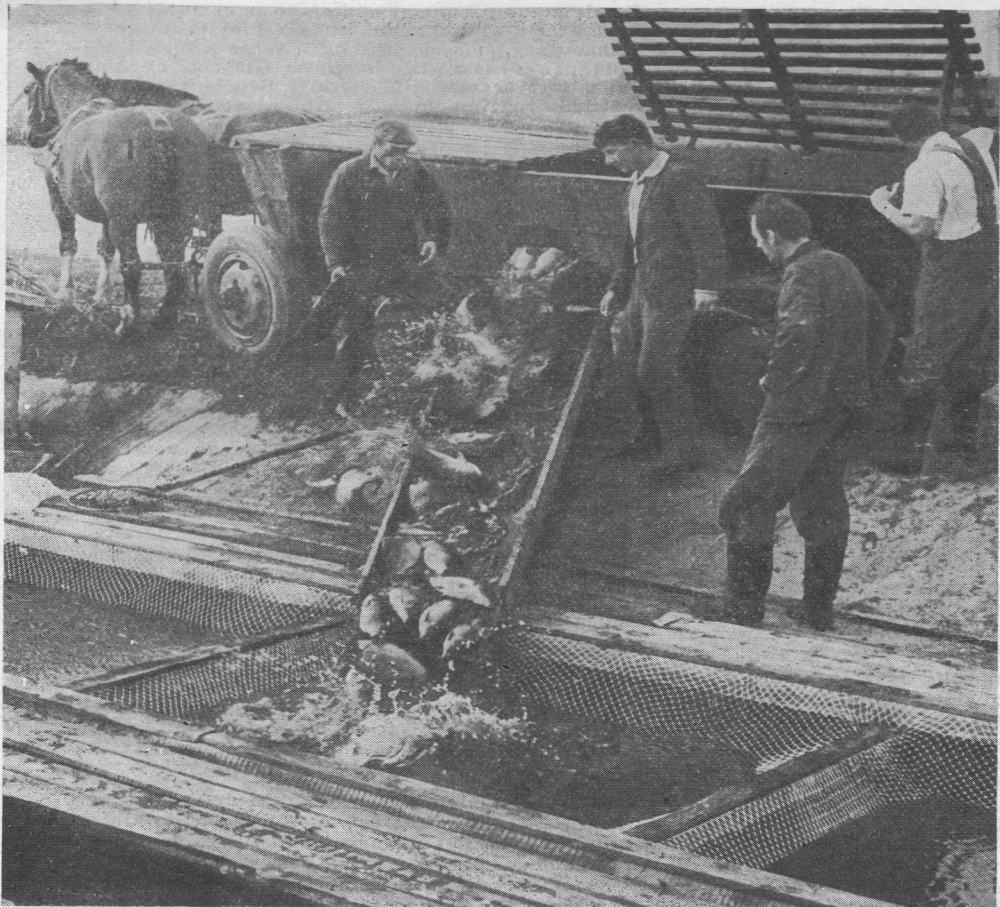
Ale i karpia harmonię rodzinną burzy czasem ten inny. Widomym znakiem zdrady jest dubiel, potomek karpia i karasia.

Może jeszcze kilka słów o potomstwie. Jaja karpia mają średnicę 1,5 do 2 mm i pokryte są kleistym śluzem. Po zapłodnieniu zarodki rozwijają się. W zależności od temperatury wody okres ten trwa od 6 do 10 dni. Około czwartego dnia w zarodku pojawiają się oczy i jest to tzw. stadium „oczkania ikry”. Potem wylęgają się larwy (długość 5—6 mm), a po 3—4 tygodni — formują się już rybki. Odłowiony na tarlisku wylęg, hodowcy przesadzają najpierw do przesadek I (dla młodszych rybek) a potem do przesadek II. Gdy rybki ważą już 200—250 gramów, nazywa się je „kroczkami”. Po pierwszym roku życia karp osiąga wagę około 600 gramów, dwuletni — około 1500 gramów (wtedy jest najsmaczniejszy), a trzyletni — do 2500 gramów.

WŚRÓD WIELU gatunków karpia rozróżniamy karpie drobnołuskie, których powierzchnia pokryta jest drobnymi, jednakowej wielkości łuskami. Jest to tzw. karp dziki czyli „sazan”. Karpie bez łusek nazywają się gołe albo skórzaki. Ich skóra jest gruba i nie są tak smaczne jak karpie lustrzane zwane królewskimi. Te ostatnie mają nieliczne duże łuski, stanowiące jak gdyby lustra. Wśród lustrzeni w zależności od układu łusek rozróżnia się lustrzenie siodełkowe, lampasowe, wieńcowe, grzbietowe, boczne i pełne.

Zgodnie z tradycją w wigilijny wieczór na każdym polskim stole znajdzie się karp. Jedne gospodynie duszą karpia w śmietanie, inne przyrządzają w galarecie albo na słodko w szarym sosie z cebulą, rodzynkami i migdałami. A może spróbujecie przyrządzić karpia według starego XVII-wiecznego przepisu podanego na wstępie?

Życzymy smacznego!

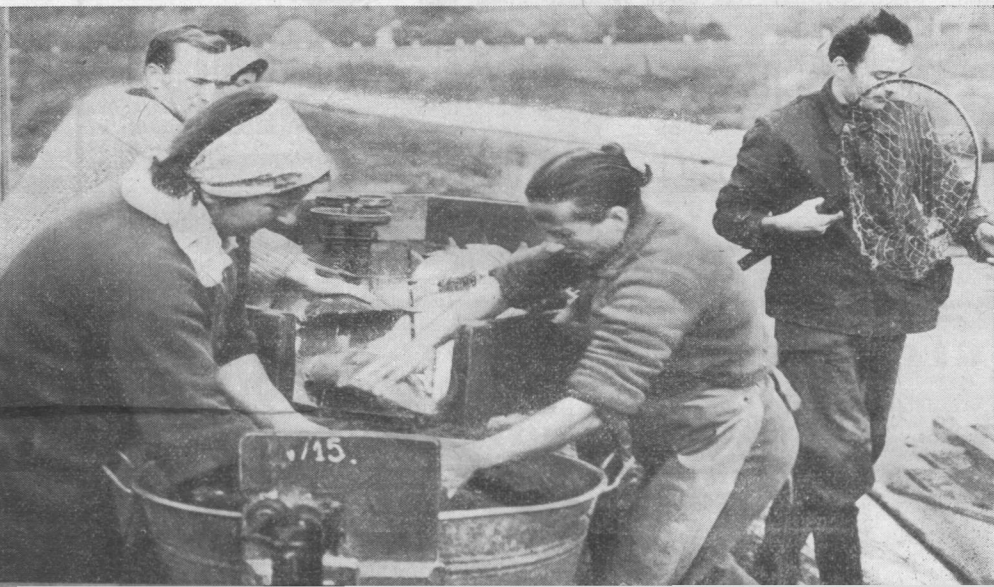


Ryby odłowione w stawach wpuszczają się do specjalnych zbiorników, gdzie są intensywnie dokarmiane. Zazwyczaj są to zbiorniki ziemne, a często i betonowe



Ostatnią drogę karpie odbywają w luksusowych małych basenach ulokowanych na samochodach. Potem czeka je już tylko krótka kosmetyka w sklepach rybnych, skąd trafiają (najczęściej żywe) do siatek i wiader gospodyń domowych

Na kilka dni przed wigilią na rynku powstaje prawdziwa rybna gorączka. Każda gospodyni uważa za punkt honoru kupić najładniejszego karpia, aby go następnie zaprezentować na półmisku w galarecie podczas wigilijnej biesiady



Z polskiej KUCHNI



Z okazji Świąt podajemy przepis na karpia w szarym sosie po polsku oraz na kluski z makiem.

KARP W SZARYM SOSIE PO POLSKU

1 — 1,5 kg karpia, 20 dkg włoszczyzny bez kapusty, sól, 4 ziarna angielskiego ziela, jeden liść bobkowy, 3 dkg maki, krew z ryby, 1/4 l. czerwonego wina, 3 dkg rodzynek, 3 dkg migdałów, 5 dkg piernika, 3 dkg cukru (karmel), cytryna.

Ugotować wywar z jarzyn i przypraw. Gdy jarzyny będą miękkie, przelać wywar do rondla, w którym będzie gotowana ryba. Rybę żywą opłukać, zabić, zebrać krew do naczynia i dodać łyżeczkę octu. Rybę oczyścić, opłukać i posolić na godzinę przed gotowaniem. Następnie włożyć karpia do gorącego wywaru i gotować 20 minut na bardzo słabym ogniu. Jak ryba będzie ugotowana, wyjąć na półmisek, skropić wywarem, przykryć, żeby nie obeschła i postawić w ciepłym miejscu. Wywar wygotować do 3/4 l. objętości.

Przygotować sos. Stopić masło, dodać mąkę, mieszając lekko ją zrumienić. Zasmażkę rozproszyc winem i wywarem z ryby, dodać krew i mieszając zagotować sos. Piernik pokruszyć, zalać 1/4 l. wywaru. Rozgotować, przetrzeć. Włożyć do sosu, dodać soli, karmelu, soku z cytryny, zagotować. Następnie włożyć opłukane rodzynek, sparzone i pokrajane w paseczki migdały. Rybę zagrać w piekarniku, oblać gorącym sosem. Podawać z łazankami lub ziemniakami.

KLUSKI Z MAKIEM

20 dkg maku, łyżka miodu, wanilia, 3 dkg rodzynek, 3 dkg masła, 25 dkg maki, jedno jajo.

Z maki zrobić ciasto, jak na makaron. Rozwałkować, pozostawić, aby przeschno. Ciasto podsypać mąką, krajać pasy o szerokości 4 cm, układać jedne na drugie i krajać w poprzek w wąskie kluseczki. Ugotować, odcedzić, zmieszać z roztopionym masłem i makiem, przyrządzonym jak masa do strucli.

Pani D. P. z Forbach prosi o przepis na struclę świąteczną.

STRUCLA Z MAKIEM

1 kg maki, 6 dkg drożdży, 30 dkg cukru, 1 jajo, 5 żóitek, 1/2 litra mleka, 25 dkg tłuszczu, sól, wanilia, 1 jajo do smarowania, tłuszcz do smarowania formy.

Masa makowa: 30 dkg maku, 15 dkg cukru, 3 dkg masła, 5 dkg rodzynek, 5 dkg orzechów lub migdałów, wanilia, 2 białka, 2 łyżki miodu.

Przyrządzić masę makową: mak sparzyć wrzącą wodą, trzymać na ogniu tak długo, aż mak da się rozetrzeć w palcach. Odcedzić go przez gęste sito, starannie osączyć i 3 razy przepuścić przez maszynkę z gęstym sitkiem. Następnie włożyć do rondla na roztopione masło, dodać wszystkie składniki, podsmażyć przez 10 minut. Na koniec zmieszać z pianą z białek.

Przygotować ciasto z podanych dodatków (przepis na ciasto drożdżowe był podany w nr. 34 (462) z dn. 21 sierpnia br. „Tygodnika Polskiego”). Gdy ciasto będzie już wyrosnięte, połowę ilości rozwałkować, nałożyć na nie masę makową, ciasto zwinąć, włożyć do długiej foremki wysmarowanej tłuszczem. Drugą połowę ciasta przełożyć masą orzechową. Przykryć struclę i postawić w ciepłym miejscu do wyrośnięcia. Gdy struclę wyrosną, posmarować rozmąconym jajem i wstawić do średnio nagrzanego piekarnika. Piec 40 minut.

STRUCLA Z MASĄ CZEKOLADOWĄ

Przyrządzić ciasto drożdżowe i zrobić tak samo jak struclę makową.

Masa orzechowa: 25 dkg orzechów włoskich, 25 dkg. cukru-pudru, 2 białka, wanilia.

Orzechy przepuścić przez maszynkę, dodać cukier, wanilię i ubitą pianę z białek. Wszystko dobrze wymieszać i nakładać na rozwałkowane ciasto.

Smacznego!

„MISS COUTURE”

A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives)

Siedziba: 199, rue de Paris LILLE

Telefon: 53-10-03

Konfekcja męska,
damska i dziecięca

■ Suknie ■ spódnice

■ swetry ■ bluzki

■ popeliny ■ tergal

PIERZE • WSYPY • POSZWY • DAMASY

Ceny niskie

Na żądanie wysyłamy próbki

MON VOYAGE EN POLOGNE

PIERRE FRĄCKOWIAK (Liévin)



950 kilomètres seulement séparent la frontière belge du sol polonais. Pour les gens du Nord et du Pas-de-Calais, la Pologne est plus près que la Côte d'Azur ou l'Espagne. De plus, pas le moindre embouteillage, et 600 kilomètres d'autoroutes! De quoi faire rêver les vacanciers de la Nationale 7!

Partis le samedi à 13 heures de Liévin, nous étions à 12 h 30 à Poznań le dimanche. Contrairement à ce que quelques grincheux ont pu prétendre, nous avons perdu un minimum de temps au passage des frontières (une demi-heure pour la RDA, une heure pour la Pologne).

Un temps splendide (climat continental, hivers très froids, étés très chauds — nos livres de géographie ne peuvent pas être démentis); nous accueillait et, avec le soleil, l'impression pour nous qui en étions à notre second voyage en Pologne, de nous retrouver chez nous.

L'origine polonaise du chef de famille contribuait certes à cette impression. Mais il n'y avait pas que cela. Il y avait les magnifiques forêts sans le

moindre panneau „interdit, propriété privée”, qui, au moindre arrêt, vous offrent leurs myrtilles, il y avait les enfants qui tous sans exception vous font signe, les lacs, les villages...

Un repos d'une nuit à Poznań, et nous reprenions la route pour les célèbres lacs de Mazurie, une excellente route d'ailleurs.

Nous sommes restés douze jours à Giżycko: de vraies vacances: du calme, du repos, de l'espace, d'innombrables possibilités de promenade. Notre bungalow, très bien aménagé sous les pins, ne nous voyait pas longtemps malgré le sympathique voisinage des écoreuils. A quelques mètres de là nous avions une plage avec piscine aménagée, la possibilité de louer barques, canots, pédalos, voiliers, etc. La voiture nous conduisait en un minimum de temps, en dispersant au passage un troupeau d'oies imperturbables, à d'autres plages, d'autres lacs, des forêts, des clairières où il fait bon, après une année de travail, aller se détendre avec pour seuls bruits le chant des oiseaux.

Nous étions les seuls Français dans ce centre de vacances. Cela inquiétait quelque peu le chef cuisinier du restaurant. Mais ses douze sortes de soupe (dont une aux champignons du pays, un véritable délice), ses plats de viande excellemment mijotés nous ont satisfaits au mieux. Pour les vrais touristes qui, visitant un pays, s'efforcent d'oublier les frites pour goûter la cuisine locale, voici l'adresse: Ośrodek Wypoczynkowy — Giżycko. C'est un service que je rends aux gourmets. Bien que ma femme et ma fille ne comprennent pas encore le polonais, nous nous sommes faits là de nombreux amis: le directeur du restaurant, notre serveuse et sa petite fille de trois ans, un couple de professeurs de Varsovie, etc. Je crois que c'est là un des intérêts de la Pologne: la possibilité de se faire de nombreux amis partout.

*

L'étape suivante fut Varsovie. Nous connaissons déjà cette magnifique capitale, propre, moderne, gaie, mais nous n'avons pas pu résister au plaisir de revoir la Vieille Ville, d'y manger dans un restaurant admirablement reconstruit, de lécher les vitrines des magasins chinois, russes, cubains, etc. Au Palais de la Culture, nous avons pu assister

Zamieszczamy poniżej nadesłane nam przez pana Piotra Frąckowiaka, nauczyciela z Liévin, impresje z wakacyjnej podróży do Polski. Wraz z żoną i córeczką pan Frąckowiak bawił w Giżycku na Mazurach, w Warszawie, Toruniu i Giuchowie, gdzie odwiedzili rodzinę, m.in. p. Antoniego Rabięę — wujka sympatycznej Christiane z Téli-Lille. Impresje kończą się obietnicą ponownej podróży do Kraju.

à l'ouverture d'une exposition pour la paix au Viet-Nam.

Un soir, nous nous sommes égarés. Je me renseignai auprès d'un milicien, prudemment, comme tout Français qui s'adresse à un policier. Quelle ne fut pas notre surprise de voir le milicien s'installer dans notre voiture en souriant et nous guider jusqu'à l'hôtel. Je proposai de le ramener, il a refusé; toujours avec le sourire: „Bonsoir, j'ai un oncle à Houdain...” (en français). N'est-ce pas sympathique?

A Toruń, nous avons eu le plaisir de voir que ma soeur passait des vacances merveilleuses avec les jeunes Français invités par le Ministère de la Culture polonais. Un peu plus loin, nous rencontrâmes notre ami Henri Balla, secrétaire national de France-Pologne, qui dirigeait avec le dynamisme et la gentillesse qui le caractérisent une délégation de 200 sportifs et danseurs français. Et nous sommes descendus vers Poznań.

Dans un village des environs, Giuchowo, nous avons fait la connaissance de notre famille. Dans ce village de 2000 habitants, nous avons eu le plaisir de voir des blocs d'HLM, une école maternelle dans un parc splendide, à proximité d'un stade, un foyer de jeunes avec bibliothèque, télévision etc.

Le mari de la cousine germaine de mon père, Antoni RABIEGA (qui est aussi l'oncle de Christiane de Téli-Lille) est maçon dans la ferme d'Etat. Ils sont heureux avec leurs quatre enfants: l'un est chauffeur-mécanicien, les autres poursuivent leurs études. Un autre cousin est également chauffeur, il s'est fait bâtir une coquette maison. Et je puis vous assurer que c'est sans regrets, ô combien, qu'ils évoquent la Pologne d'avant-guerre.

*

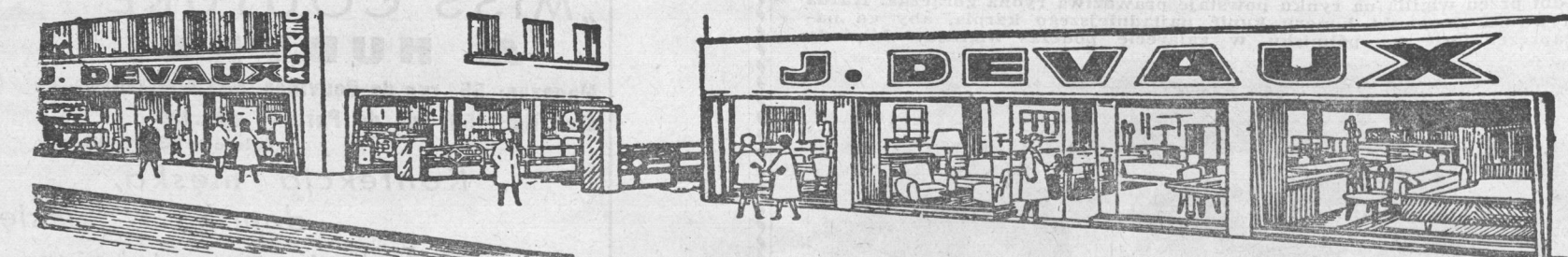
Amitié, sympathie, chaleur de l'accueil. Partout une impression de calme, de travail, de confiance en l'avenir.

Y retournerons-nous? Bien sûr. C'est avec un immense plaisir que nous retrouverons le sol polonais, les nombreux amis que nous nous y sommes faits, c'est avec plaisir que nous passerons à nouveau des vacances „vraies”.

Pierre FRĄCKOWIAK



Czy
zaprenumerowałeś
„TYGODNIK POLSKI”
na rok 1967?



CAŁKOWITE WYPOSAŻENIE MIESZKANIA — ogrzewanie, elektryczne aparaty gospodarstwa domowego, aparaty radiowe, telewizyjne.
POLECAMY W TYM MIESIACU: sypialnie z okładziną mahoniową (polyster) — z pięciu elementów: 1 szafa — szer. 2 m.
1 łóżko — szer. 1,50 m, 2 nocne szafki, 1 toaletka — szer. 1,10 m z trzema lustrami.

ŚWIETNE WYKONANIE.

KORZYŚCI:

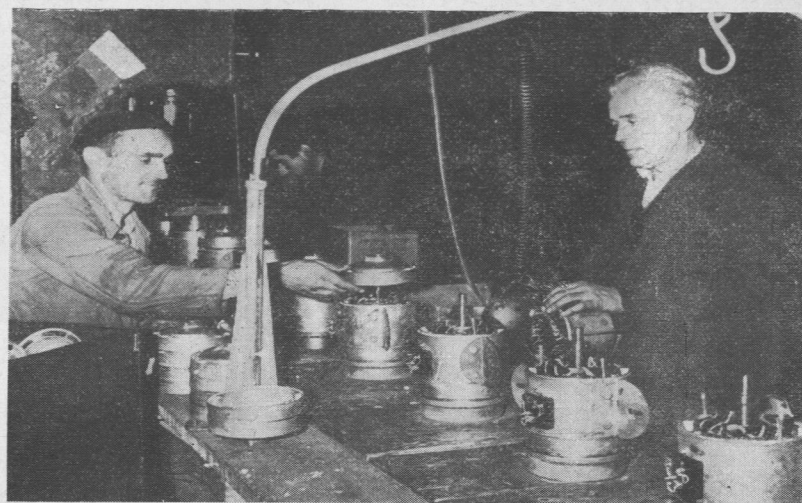
● Bezpłatna konserwacja po sprzedaży (części i robocizna) w ciągu roku
● Dogodne warunki sprzedaży kredytowej

● Rabat 10% przy szybkiej wpłacie
● Premia dla każdego kupującego

ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) MARLES-les-MINES — tel: 10



„Dobroczyńca południowo-wschodniej Lubelszczyzny” nazywają Zakłady w Poniatowej kobiety okolicznych wsi, które znalazły w nich zatrudnienie i obecnie stanowią znaczną większość załogi



Poniatowski kombinat wykonuje na taśmach montażowych już drugi milion silników elektrycznych m.in. do pralek i innych urządzeń napędzanych energią tych silników

Dobroczyńca z Poniatowej

O PONIATOWEJ nie można pisać tradycyjnie, nic tu z historii, nic z tysiąclecia, jeszcze 100 lat temu rósł tu na piaszczystej ziemi wielki las, puszcza nieprzebrana. Właściciel tych lasów, jakiś magnat patriotą o zagubionym już w historii nazwisku, za udział w Powstaniu 1863 r. został skazany na zesłanie. Jego majątności i tę właśnie puszcę porastającą najbliższą okolicę starożytności nadano w drodze carskiego ukazu na własność wyższemu rosyjskiemu oficerowi. Gdy po pierwszej wojnie brakło oficera, a nie upominał się nikt ze spadkobierców polskiego właściciela, część lasów włączono pod administrację państwową, część zaś rozparcelowano i sprzedano okolicznym chłopom.

Ale 45 lat temu rósł tu nadal las wielki, przepaścisty, pełen wykrótów i zwierza dzikiego. Na rozparcelowanych kawałkach zaczęto budować — kłecić chłopskie chaty i tak powstała ubożuchna Poniatowa. Skąd wygrzebano tę ambitną nazwę, nie wie już nikt, ani z mieszkańców wsi, ani w radzie miejskiej. Taki był rodowód Poniatowej, zwanej starą choć liczy niespełna 40 lat, administracyjnie należącej do powiatu beżyckiego.

30 lat temu w 1936 r. w ramach tworzenia fundamentów silnego polskiego przemysłu rejon ten zostały zakwalifikowane jako nadające się do rozbudowy ośrodków COP-u — Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Prawdę powiedziawszy był to już ostatni dzwonek dla przyjsia z pomocą ledwo vegetującym tu ludziom, bo ziemia była tutaj tak zła, że ledwo zwracała w jesieni rolnikowi to, co na wiosnę w nią wrzucił, a przemysłu, poza drobnymi cukrowniami w promieniu 50 kilometrów nie było dosłownie żadnego. Spośród oferujących swe wolne ręce do pracy tylko wybrani znajdowali ją przy wyrębie lasu, ale była to znikoma pomoc, biorąc pod uwagę dziesiątki tysięcy nie zatrudnionych nigdzie ludzi. Rok 1936 był więc dla mieszkańców ziemi beżycko-opolskiej gwiazdą nadziei na horyzoncie.

Pod piłami i siekierami waliły się stuletnie sosny, trzebież objęła setki hektarów lasu, i tak tuż przed wojną powstała Poniatowa zwana nową, odległa od starej o kilka kilometrów. Właściwie określenie „powstała” jest tu stanowczo przedwczesne. Zbudowano trzy potężne hale produkcyjne, masę nowoczesnych budynków pomocniczych, ale nim wprowadzono je ze stanu surowego i nim zaczęto zgodnie z przeznaczeniem montować tu

radiodbiorniki i radiostacje — wybuchła wojna i Niemcy weszli do surowych ścian fabryki i surowego również nowoczesnego osiedla wśród lasów.

Okupant nie zadał sobie trudu dokończenia tej wielkiej budowy. Stworzył tu natomiast jedną z licznych fabryk śmierci. W ciągu tylko dwóch lat zamordowano w Poniatowej 25 tysięcy jeńców radzieckich, Cyganów i zwożonych z różnych stron Europy Żydów. Wkraczające tu w lecie 1944 r. oddziały polskie zastały miasteczko-widmo. Puste, nigdy nie zaskłone otwory w betonowych blokach, i dymiący jeszcze komin krematorium.

O DBUDOWA I WYKONCZANIE zarówno osiedla, jak i fabryki trwało pełnych pięć lat. 22 lipca 1949 r. uruchomiono w Poniatowej Zakłady Wytwórcze Sprzętu Instalacyjnego.

Od tamtych dni minęło 17 lat. Czym może się rozliczyć za okres tych 17 lat młoda, ambitna załoga?

Dokonano tu rzeczy wielkiej. Fabryka wytwarza trzy rodzaje urządzeń niezbędnych dla innych gałęzi przemysłu i we wszystkich trzech wypadkach jest jedynym producentem w Kraju. Przez 17 lat dostarczono różnym wytwórciom pralek elektrycznych ponad 2 miliony silników do tych niezbędnych dziś w każdym domu urządzeń.

Od trzech lat podjęto produkcję elektrycznych sprzężarek do lodówek i niedawno obchodzone skromną uroczystości opuszczenia taśmy montażowej przez ćwierćmilionowy egzemplarz.

Trzecim i to wykorzystującym prawie połowę mocy produkcyjnej Zakładów wyrobem są automatyczne bezpieczniki elektryczne, liczone tu już w dziesiątkach milio-

nów sztuk. Jest to jednocześnie najbardziej opłacalny wyrób, który zaspokaja nie tylko w pełni potrzeby krajowe, ale także jest chętnie nabywany przez odbiorców w 21 krajach. Poza państwami europejskimi, do których należą: Belgia, Irlandia, NRD, Jugosławia, Czechosłowacja, Węgry, odbiorcami bezpieczników w Poniatowej są państwa czterech kontynentów, m.in. Brazylia, Egipt, Syria, Turcja i Australia.

Przemysł elektrotechniczny wymaga od pracownika zatrudnionego prawie na każdym stanowisku wysokich umiejętności, których nie nabywa się z dnia na dzień. Załoga Poniatowej, dochodząca dziś do prawie trzech tysięcy ludzi, poza kilkusetosobowym zespołem wyższego personelu technicznego, to przede wszystkim mieszkańcy okolicznych, biednych dawniej wsi. Dziwić może, jak to się stało, że niepiśmienny chłop od pluga sprzed 15 lat jest dziś wysoko kwalifikowanym majstrem w Zakładach.

Odpowiedź na to można znaleźć w następującym zestawieniu. O ile w roku 1946 w promieniu 15 km była tu tylko jedna szkoła 4-klasowa, dzisiaj w samej Poniatowej jest poza 7-klasową szkołą podstawową, Liceum Ogólnokształcące, Zasadnicza Zawodowa Szkoła przyzakładowa, która ZWSI dała już ponad 300 absolwentów, oraz dwa technika energetyczne i mechaniczne, a także wieczorowe technikum dla dorosłych. Dopiero w tym roku zakończyła swoją chlubną pracę szkoła podstawowa dla dorosłych, w której niejedną dobrze już obsługującą maszynę robotnik uczył się czytać i pisać.

PONIATOWA JEST DZIŚ kregosupem ekonomicznym dwóch powiatów: Opola Lubelskiego i Beżyc. Ponad 60 procent załogi to ludzie codziennie dojeżdżają-

cy z przeszło 40 wiosek obu powiatów. Codziennie dziesiątki autobusów (PKS zwożą tu załogę pracującą na trzy zmiany, a nawet zaszła konieczność zamiany miejscowego „ekspresu” kursującego na trasie Nałęczów — Poniatowa z wąskotorowej „ciuchci”*) cukrowniczej na wąskotorową ciuchcie osobową.

Bardzo szybko okazało się, że wzniesione przed wojną w stanie surowym, a wykończone po wojnie, piękne bloki mieszkaniowe, nie zaspokajają potrzeb ciągle wzrastającej załogi rozbudowanego Zakładu. Dlatego też już od początku lat pięćdziesiątych zaczęto za osiedlem budować miasto — nową Poniatową. Szło to szybko — jak wszystko w Poniatowej. Już w 1960 r. przekazano do użytku całe centrum z 1,5 tys. izb mieszkalnych, dwoma hotelami, pięknym kinem. 7 lat wcześniej, bo w 1953 przyjął pierwszy chorych pięknie wyposażony szpital na 140 łóżek. W nowym Domu Kultury pracuje szereg sekcji artystycznych, z których najżywotniejsza jest sekcja estradowa. Tuż za ZWSI we wspaniałym sosnowym lesie nabiera sił ponad 200 osób chorych w sanatorium przeciwgruźliczym, adaptowanym przy wyraźnej pomocy Zakładów. Miejskie żłobek oraz trzy miejskie i zakładowe przedszkola dbają o to, aby robotnice idące do pracy, a nie mające zostawić z kim swych dzieci, mogły być o nie spokojne.

Nic dziwnego, że o ZWSI mówi się w promieniu kilku-

dziesięciu kilometrów jako o dobroczyńcy, który odmienił losy kilku tysięcy rodzin. Bo okolica nadal pozostała rolnicza, ale Zakłady ściągnęły do siebie całą nadwyżkę siły roboczej i w zamian za to każdemu domostwu co miesiąc dają zastrzyk kilku tysięcy złotych.

CEZARY CHLEBOWSKI

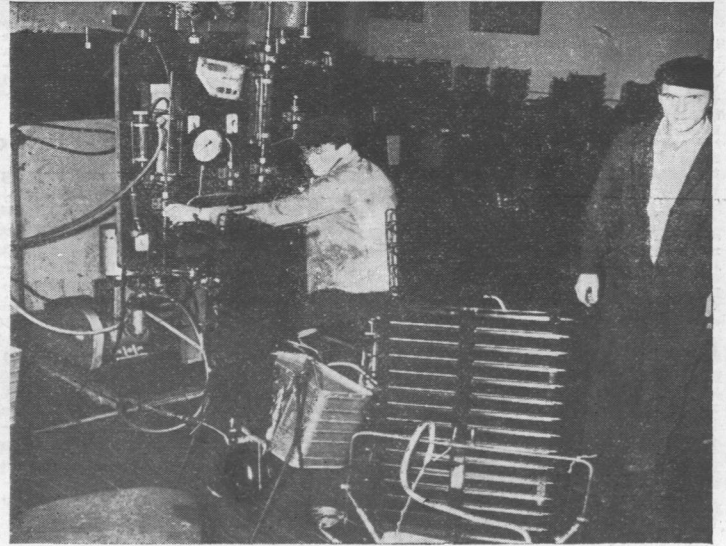
I L y a 45 ans à peine que sous les haches des bûcherons tombaient les arbres séculaires de cette forêt démembrée par l'Etat après la première guerre mondiale. Ainsi naquit un pauvre village appelé Stara Poniatowa (Poniatowa la Vieille). Le sort des paysans n'en fut guère amélioré. Mais en 1936, les plans visant à créer ici le COP (Bassin Industriel Central), semblaient annoncer une vie nouvelle. A quelques kilomètres du village naquit Nowa Poniatowa (La Nouvelle Poniatowa). Les bâtiments d'habitation et la future usine de matériel de radio n'étaient pas encore terminés que la guerre éclatait. Les Allemands les transformèrent en camp de concentration où périrent 25 mille prisonniers de guerre soviétiques ainsi que des Tsiganes et des Juifs déportés de tous les pays d'Europe. A la libération, la cheminée du crémaire fumait encore...

Immédiatement un chantier s'ouvrit. Le 22 juillet 1949 démarrait la ZWSI, usine de matériel électrique. Depuis, elle est devenue un grand complexe industriel employant près de 3000 personnes, en majorité anciens paysans pauvres. En 17 ans, l'usine a fourni plus de 2 millions de moteurs de frigidaire, depuis 3 ans — 250.000 compresseurs frigorifiques. Mais les principaux produits, fabriqués par dizaines de millions, sont des interrupteurs automatiques de sécurité qui couvrent la totalité des besoins du pays et sont exportés vers 21 pays, dont la Belgique, l'Irlande, l'Allemagne, la Tchécoslovaquie, la Hongrie, le Brésil, l'Égypte, la Syrie, la Turquie et l'Australie.

Et Nowa Poniatowa est devenue une jolie ville avec un cinéma moderne, deux hôtels, une belle Maison de la Culture, un hôpital, des magasins. Ainsi l'usine ZWSI a bien mérité son nom de „bienfaiteur de Poniatowa” que lui donnent les paysans.

*) ciuchciami nazywa się w Polsce osobowe kolejki wąskotorowe.

Od pielienia buraków do precyzyjnego operowania drucikami o przekroju ileś tam dziesiątych milimetra w niewielkim wirniku, to droga na pewno niełatwa. Ale przyzakładowe technikum pomogło rozwiązać i ten trudny problem



POLSERVICE

Exportation et Importation

- BREVETS
- LICENCES
- KNOW-HOW

se charge de la REALISATION D'ACCORDS
DE COOPERATION ECONOMIQUE
ET SCIENTIFICO-TECHNIQUE

dans le domaine de:

- l'élaboration des projets techniques et technologiques
- l'exécution d'expertises et de tests
- consultations
- envoi d'experts et
- autres services techniques



POLSERVICE

Warszawa — Varsovie

Poznańska 15

POLOGNE

Téléphone: 287218

Adr. télégr.: Polservice — Warszawa

Telex: Polservice — WA 81539



ROZPOCZĘŁO SIĘ O ŚWICIE

WYDAJE SIĘ, że wiemy, co to jest wojna. Młodzież zna ją z opisów, fotografii, filmów. Kojarzy się zwykle z obrazem walczących oddziałów. Ze strzelaniną. Albo, jak w Apokalipsie — głośnie i gromy, i błyskawice, i trzęsienie ziemi. Obrazy — stereotypy. Sens ich staje się jasny wówczas, gdy zna się wydarzenia poprzedzające i te, które po nich nastąpiły. Sens nadaje im historia. Oto dokumentalny opis pierwszych dni września 1939 roku na polskim wybrzeżu:

„W całkowitym odosobnieniu walczyła słaba grupa obrony Wybrzeża wraz z tą częścią floty, która pozostała w kraju, odpierając z całkowitym powodzeniem ataki 2 dywizji niemieckich, wspieranych przez okręty wojenne. Otoczona od początku na Westerplatte w Gdańsku, osamotniona kompania broniła się do 7 września, blokując Niemcom dostęp do portu. Do połowy miesiąca trwała obrona Gdyni i Oksywia, a Hel utrzymał się aż do zakończenia działań wojennych w Polsce”...

Opis ten będzie wstępnym wprowadzeniem do filmu, którego treść ma być bez reszty odbiciem historycznej prawdy.



FILMOWY OBRAZ DRAMATU PIERWSZYCH 7 DNI WOJNY

NASUWAJĄ się pytania jedne za drugimi: dlaczego walczone w odosobnieniu? Gdzie podziąka się polska flota? Kim byli walczący? Czy wypełniali rozkaz naczelnego dowódcy, czy własnowolnie pragnęli utrudnić wrogom agresję?

Przed nami opis w książce „Wojna morska”. Wiadomości niezbędne do zrozumienia ówczesnej sytuacji.

„Kiedy wybuch wojny zdawał się być nieunikniony, trzy polskie niszczyciele — „Błyskawica”, „Grom” i „Burza” — opuściły Oksywie i udały się na wody brytyjskie, dokąd przybyły w dniu napaści niemieckiej na Polskę. Wystanie tych okrętów do Wielkiej Brytanii miało uratować część floty przed niechybnym zniszczeniem, jakie groziło jej na Bałtyku wobec olbrzymiej przewagi floty niemieckiej nad polską.

Do działań morskich przeciwko Polsce Niemcy skierowali stare pancerniki „Schleswig-Holstein” i „Schlesien”, lekkie krążowniki „Nürnberg”, „Leipzig” i „Köln”, 9 nowoczesnych niszczycieli, 7 okrętów podwodnych małego typu i około 50 mniejszych jednostek, przeznaczonych głównie do służby eskortowej, zwalczania okrętów podwodnych i akcji poławiania min. Wsparte eskadrami lotnictwa lądowego i morskiego, siły te były w zupełności wystarczające do przeprowadzenia niemieckich planów wojny morskiej z Polską, tj. do zniszczenia polskiej floty i zabezpieczenia linii komunikacyjnej łączącej Niemcy z Prusami Wschodnimi oraz do współpracy z si-

łami lądowymi w akcji przeciwko polskim punktom oporu w Zatoce Gdańskiej.”

Ludzie walczący na Westerplatte nie mieli kontaktu z dowództwem naczelnym. Walczyli, nie wiedząc o losach kraju, o przełamaniu frontu w rejonie Pszczyzny i Żywca, pod Częstochową. O przegranej bitwie pod Piotrkowem. O tym, że armia polska po walkach na przedpolach Łodzi rozpoczęła odwrót w stronę Warszawy. Front polski został szybko przepołowiony.

Los grupy odciętej od reszty świata na Westerplatte jest tematem fabularnego filmu reżysera Stanisława Różewicza i operatora Jerzego Wójcika, według scenariusza Jana Józefa Szczepańskiego.

Czytelnik zna na pamięć dzieje września, a szczególnie Westerplatte. Ale jak prawdę owych dni odtworzy reżyser?

WOJNA DLA ŻOŁNIERZY Westerplatte rozpoczęła się świtem. Czuwali. Widzimy ich filmowanymi dwiema kamerami — już ustawionymi, gdy przybyliśmy na plan — w zygawkowatych okopach i przy zasiekach z drutu kolczastego. Scenografowie zbudowali wszystko według autentycznych planów. Dowódcą tej placówki jest chorąży Gryczman. Wysłął jednego z żołnierzy, Barana, aby obszedł posterunki. W chwili, gdy ten podchodzi do wysokiego muru, którym otoczona jest polska składnica amunicyjna — następuje wybuch: cegły wylatują w powietrze. Jest godzi-

ROZPOCZĘŁO



na 4.45. Początek wojny: strzał z „Schleswig-Holstein”, wysadzenie muru, kanonada.

Ten wrześnieowy świt ekipa nakręciła w bezsłoneczne południe ubiegłego lata. Dzieje się to nie nad morzem, gdzie teren został dawno uporządkowany po tamtych dniach, ale w lasach niedaleko Warszawy, w pejzażu podobnym do nadmorskiego. Zdjęcia nad Bałtykiem ukończono w lipcu. „Schleswig-Holstein” będzie przekopiwany na szeroką taśmę w laboratorium w Pradze, ze starego filmu dokumentalnego. W Rembertowie natomiast zbudowano dekoracje do przeprowadzenia wszystkich działań wojennych: napaści hitlerowców i obrony Polaków. Stąd pochodzą nasze zdjęcia.

Sztuczne urządzenia wyglądają jak prawdziwe, tyle że są lekkie; w razie odprysków pod huraganem strzałów uderzają człowieka niemal bezboleśnie, a kamerę — nieszkodliwie. Właśnie w osłonie odjeżdża kamera na szynach, zza drzew wychodzą współpracownicy i aktorzy w mundurach, m. in. Józef Szmidt, aktor grający chorążego Gryczmana, przytomnego, mocnego mężczyznę. Przed chwilą dowiódł, do jakiego stopnia panuje nad sytuacją jako filmowy dowódca „Promu”. Gdy padł rozkaz rzeczywistego dowódcy — reżysera Różewicza — „Kryć się!” Szmidt zabezpieczył własnoręcznie przed odłamkami wszystkie pobliskie lampy. Ostrożność jest tu niezbędna.

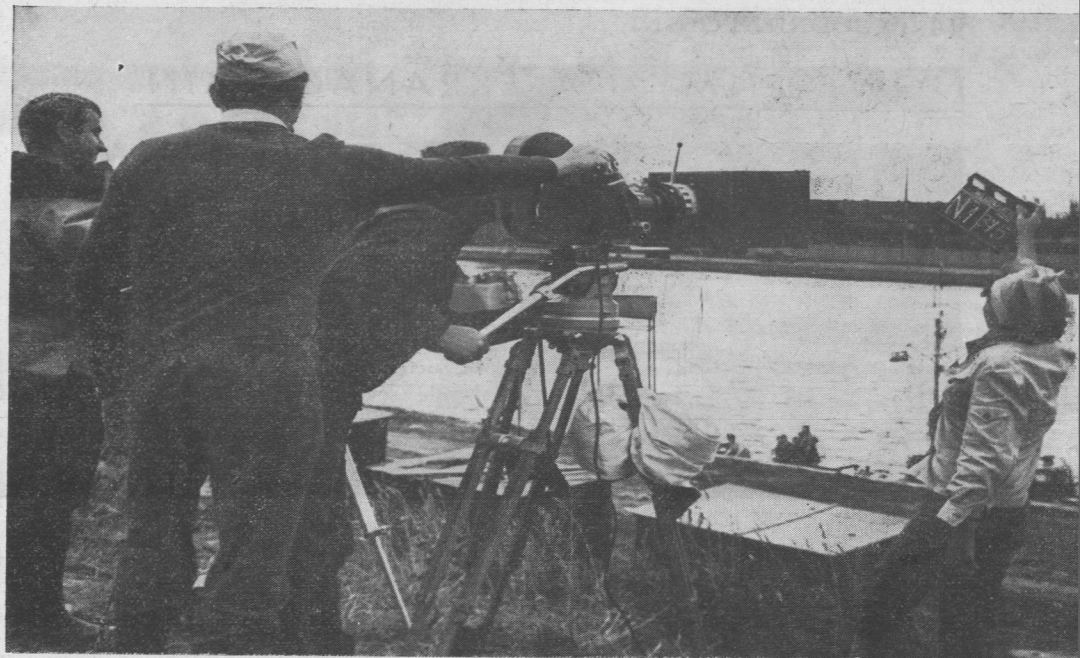
Amunicja wprawdzie — nieprawdziwa, lecz łuski metalowe; drzewa, kamienie, ziemia — autentyczne. Wszyscy tutaj trochę narażają się na planie, naprawdę mogą być zranieni. Atmosfera więc rzeczywiście jak na froncie. Wszyscy aktorzy — na szczęście — są po prawdziwym przeszkoleniu wojskowym.

*

Jak każdy film o działaniach wojennych, „Westerplatte” ma stałą asystę pirotechnika, bo tylko nieliczne sceny przewidziano ciche, bez odgłosów broni palnej. Groza narastać będzie stopniowo. Widzieliśmy zaledwie wczesny ranek tego filmu, pierwszy dzień na Westerplatte odcięty od naczelnego dowództwa, odcięty od kraju. Takich dni — jak wiemy — przeżyje załoga siedem. „Grad i ogień zostanie zmieszany z krwią, a trzecia część drzew zgorzeje”. Ten apokaliptyczny obraz pozostaje w wyobraźni po rozmowie z twórcami filmu. Reżyser Stanisław Różewicz mówi: „Niemców pokazujemy tylko z daleka, tak jak widzieli ich Polacy. Widz w kinie pozna ich tak, jak obrońcy Westerplatte: po skutkach ich działań”. Operator Jerzy Wójcik: „Jakie będą zdjęcia tej wojny? Pokażę żelazo, żelazo, które wali się zewsząd na człowieka — z ziemi, powietrza. Dniem i nocą...”

Tekst: Krystyna GARBIEŃ, Zdjęcia: Marian Gadzalski

SIĘ O ŚWICIE



AU PETIT MATIN, le 1-er septembre 1939. L'adjudant-chef Gryczman envoie le soldat Baran effectuer une ronde et contrôler les sentinelles du petit poste polonais de Westerplatte, à l'embouchure de la Vistule. Baran s'approche d'un haut mur en briques... Soudain, un projectile explose. Il est 4 h 45. Le cuirassé allemand „Schleswig-Holstein” vient d'ouvrir le feu. La deuxième guerre mondiale est commencée... Le chroniqueur note:

„Complètement isolé, le faible groupe de défense du littoral continuait le combat en liaison avec la partie de la marine qui n'avait pas quitté le pays, repoussant avec succès l'assaut de deux divisions allemandes appuyées par des navires de guerre. Encerclée dès le début des hostilités à Westerplatte, coupée de tout contact extérieur, une compagnie se défendit jusqu'au 7 septembre, interdisant l'entrée du port de Gdańsk (Danzig) aux Allemands. La défense de Gdynia et d'Okcywie se poursuivit jusqu'à la moitié du mois et Hel résista jusqu'à la fin des opérations en Pologne...”

Stanisław Różewicz (réalisateur) et Jerzy Wójcik (opérateur), tous deux cinéastes polonais connus, tournent „Westerplatte”, l'histoire d'une poignée de braves qui — isolés du monde, encerclés par les nazis, pilonnés par l'artillerie, ignorant des revers de l'armée polonaise, espérant en un secours anglais ou français d'heure en heure plus improbable — défendirent pendant sept jours aussi longs que l'éternité quelques hectares de terrain dans l'estuaire de la Vistule.

C'est de leurs yeux que nous verrons les premiers jours de l'apocalypse, n'entrevoiant les Allemands que de loin, comme ce fut dans la réalité, apprenant à les connaître uniquement par les effets des opérations qu'ils avaient déclenché, par le déluge de fer et de feu s'abattant jour et nuit sur Westerplatte.



NOWE FILMY NA EKRANACH KIN



LE DEUXIEME SOUFFLE

Jest to typowy film policyjny (kryminalny), którego bohaterami są dwaj gangsterzy. Jeden z nich, Gustave Minda, ucieka z więzienia, podczas kiedy drugi, Venture Ricci, przygotowuje wielki „hold-up” w Marsylii. Interesy obu zbiegają się, co skłania ich do współpracy. Przy tej okazji chcą oni załatwić inne sprawy: jedną z nich są stare porachunki. Komplikuje to ich zasadniczy cel i stwarza szereg zawiłych, napiętych i zaskakujących sytuacji.

Film ten jest adaptacją powieści José Giovanniego „Un règlement de comptes”. Realizatorem i współautorem dialogów jest znany z wielu innych filmów policyjnych: Jean-Pierre Melville. Postacie dwóch gangsterów odtwarzają: Lino Ventura i Raymond Pellegrin, a komisarza Blot, -- Paul Meurisse.



LES AVENTURIERS

Dwaj mężczyźni, których życie nie było dotychczas zbyt łatwe, decydują się spróbować szczęścia i podejmują ryzyko odszukania i wydobywania samolotu, który zagubił się na wybrzeżu Konga z dużym ładunkiem pieniędzy.

W przedsięwzięciu tym uczestniczy jeszcze jeden zawodowy „łowca przygód”, który okazuje się pilotem zaginionego samolotu. Ponieważ „gra jest warta świeczki”, trzej wspólnicy zdobywają się na najbardziej fantastyczne wyczyny sportowo-akrobatyczne, aby dopiąć postawionego sobie celu. Kiedy są już prawie o krok od niego, okazuje się, że także grupa najemnych żołnierzy zdążyła do tego samego celu.

Film jest też adaptacją powieści José Giovanniego. Realizuje go Robert Enrico, a role główne odtwarzają: Alain Delon, Lino Ventura, Serge Reggiani i młoda nowo odkryta aktorka kanadyjska (pochodzenia litewskiego) Johanna Shimkus (na zdjęciu powyżej).



Powyżej: Pierre Ajame w rozmowie z Hitchcockiem

FRANCUSKI KRYTYK O POLSKIM FILMIE

Pan Pierre AJAME jest recenzentem filmowym tygodnika literackiego „LES NOUVELLES LITTÉRAIRES”. Od wielu lat uważnie śledzi polską produkcję filmową i pisze o niej z dużą zyczliwością. Ostatnio przeprowadziliśmy z p. Ajame ciekawą rozmowę na temat kinematografii polskiej.

— Dla mnie „na początku był Andrzej Wajda” — powiedział p. Ajame. — Wajdę odkryłem zaraz po Ingmarze Bergmanie, którego filmy objawiły mi sztukę filmową w ogóle. Było to chyba w 1958 roku. W kinie „Studio 43” przy rue Montmartre, które podówczas nazywało się „Floride”, obejrzałem „Popiół i diament” i „Kanał”. Z miejsca zostałem zafascynowany sztuką Wajdy i sztuką Cybulskiego. W filmie francuskim brak było wtedy inteligentnego „jeune premier”, o Belmondo mało kto jeszcze wtedy słyszał, Cybulski z miejsca ujmował... Jeśli zaś idzie o reżysera, o Wajdę, to ogromne wrażenie wywarł na mnie jego styl. Byłem zauroczony, poza jednym chyba Orsonem Wallesem żaden reżyser nie wywołał u mnie przedtem podobnych reakcji. Zafrapowany byłem również i tworzywem filmów Wajdy. „Popiół i diament” to przecież film o polityce. Jest to także jeden z tych rzadkich filmów, w których o polityce „mówi się” inteligentnie...

Potem przyszła kolej na Jerzego Kawalerowicza...

— W maju 1961 roku, odbywały się w Paryżu „Journées du cinéma polonais”. Obejrzałem wtedy „Pociąg” Kawalerowicza. Na tym filmie byłem pięć razy. Jest to arcydzieło. Po raz drugi doznałem olśnienia. Oglądałem wtedy także filmy Munka i „Niewinnych czarodziejów” Wajdy. — W efekcie: — „Je suis devenu assez fanatique du cinéma polonais”.

W 1962 roku p. Ajame poznał w Paryżu Andrzeja Wajdę, który przyjechał wtedy do stolicy Francji na premierę filmu „L'Amour à 20 ans”, którego był współtwórcą. Pan Ajame przeprowadził wtedy z Wajdą długi wywiad. Kolejnym etapem w poznananiu polskiej kinematografii był krótki metraż:

— W r. 1963 pojechałem na „Festival d'Annecy”. Bardzo ciekawe wydały mi się filmy Lenicy. Bardzo podobał mi się również film Daniela Szczęchury. Odkryłem także Waleriana Borowczyka. Film Borowczyka „Le Jeu des anges” uważam za jedno ze szczytowych osiągnięć kinematografii w ogóle. Oglądałem ten film 17 razy...

Wreszcie pojawił się Jerzy Skolimowski:

— We Francji Skolimowski stał się znany głównie za sprawą twórcy „Pierrot le Fou”, Jean-Luc Godarda — tłumaczył nam p. Ajame. — Godard wyiansował Skolimowskiego w głośnym wywiadzie, jakiego udzielił pismu „Les Cahiers du Cinéma”. Myślę, że czym dla kinematografii francuskiej jest Godard, tym dla filmu polskiego stanie się Skolimowski. Po filmach Skolimowskiego — po „Rysopisie” i „Walkowerze” — nikt już w Polsce nie może kręcić filmów tak jak przedtem. Skolimowski zmusza do refleksji, do rewidowania wielu pojęć. Najbardziej znaną cechą jego filmów jest według mnie — niepokoje. Można Skolimowskiego porównać z Jean-Luc Godardem. Są to wprawdzie dwie bardzo różne indywidualności, ale jako „zjawiska filmowe” Skolimowski i Godard są do siebie podobni...

Pod koniec naszej rozmowy z p. Ajame podnieśliśmy sprawę znajomości polskiej twórczości filmowej we Francji w ogóle.

— Niestety, nie ma w tej chwili we Francji firmy, która zajmowałaby się sprowadzaniem i rozprowadzaniem polskich filmów — brzmiała odpowiedź. — Nawet w Paryżu nie mamy możliwości oglądania nowych polskich filmów. Kawalerowicz nakręcił ostatnio film p.t. „Faraon”. Fama głosi, że film ten jest bardzo ciekawy. Chętnie by się go obejrzało, co jednak zrobić, kiedy, jak dotąd, nie sprowadzono go do Paryża. Od czasu do czasu urządzane są wprawdzie w Paryżu „dni” albo „tygodnie filmu polskiego”, ale to przecież nie wystarczy. Czekamy — czekają na polskie filmy zarówno krytycy, jak i publiczność. Czekamy zarówno na te filmy, które jeszcze do nas nie dotarły, jak i na to, co dopiero będzie. Jeśli o mnie idzie, to na przyszłość polskiej kinematografii zapatruję się raczej optymistycznie. Są oczywiście i nieudane polskie filmy, ale generalnie rzecz biorąc, film polski to film o bogatej tematyce, to film ciekawy... Największe nadzieje pokładam w Jerzym Skolimowskim. Oby jak najszybciej zrobił nowy film!

Rozmawiał Stanisław KOCIK

Od redakcji: na ekranach w Kraju pojawił się już nowy film Skolimowskiego p.t. „Bariera”.

CONNAISSANCE DU MONDE
présente le célèbre voyageur polonais
VITOLD DE GOLISH

Vendredi 16 décembre — St. Pol s/Ternoise, Dimanche 18
décembre — Amiens, Lundi 19 décembre — Sedan, Mardi 20
décembre — Louvroil

L'INDE — CETTE GRANDE INCONNUE

UN NOUVEAU VOYAGE DE VITOLD DE GOLISH récit et films
en couleurs

- Univers secret des temples souterrains et érotiques ■
- Royaume des épices du Malabar ■ Animaux préhistoriques
- Cérémonies et rites mystérieux





Ces curieux objets qui ressemblent à des fers de lance, servaient de monnaie aux habitants de la Grande Moravie et aux Wislanes. L'orifice permettait de les enfiler comme des clés

COMMENT VIVAIENT LES WISLANES?

Les fouilles archéologiques poursuivies dans le sud de la Pologne apportent sans cesse de nouvelles preuves d'un fait dont les sources écrites ne gardent qu'une faible trace: l'existence au neuvième et au dixième siècles d'un puissant organisme national, d'un véritable Etat formé par les tribus des Wislanes.

On sait que ceux-ci acceptèrent plus tôt le baptême que la date officielle de l'évangélisation de la Pologne, mais que les chroniqueurs officiels, tous gens d'église, s'efforcèrent ensuite d'en effacer la trace, les Wislanes ayant opté pour le rite oriental. L'Etat des Wislanes fut envahi par des tribus slaves venues du sud, probablement de Grande-Moravie, et leurs habitats furent entièrement détruits.

Dans la région de Zawada Lanckorońska, sur les bords du Dunajec, les fouilles ont révélées l'existence, il y a 1100 ans, d'un ensemble de puissantes cités tribales. On a retrouvé, dans les stratifications inférieures, les vestiges d'enceintes fortifiées entourant chacune plusieurs hectares de terrain.

On y a trouvé également de nombreux objets qui témoignent du mode de vie des Wislanes qui étaient non seulement chasseurs et pêcheurs mais déjà agriculteurs.

De nombreuses trouvailles témoignent qu'ils entretenaient des relations suivies avec leurs voisins et surtout avec les Moraves et qu'ils procédaient avec eux à des échanges de marchandises.

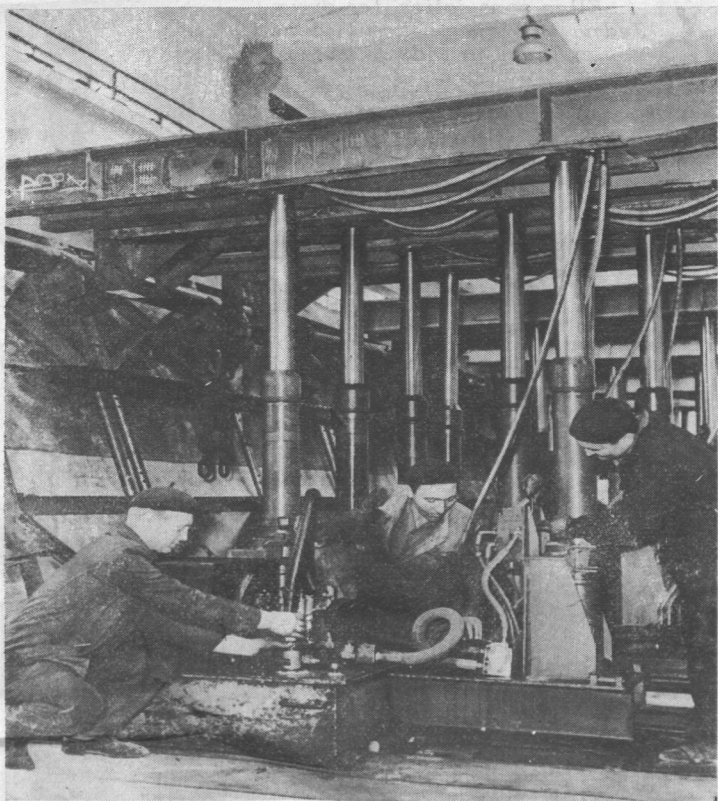
UN NOUVEAU SOUTÈNEMENT MARCHANT POUR LES CHARBONNAGES SILESIENS

La Pologne reste toujours à l'avant-garde du progrès en ce qui concerne les matériels pour l'exploitation des gisements houillers. Une des dernières réalisations dans ce domaine est le soutènement marchant d'un nouveau type, conçu par l'ingénieur K. Pretor du Bureau d'Etudes des Houillères de Gliwice.

Le nouveau soutènement est destiné aux mines utilisant le remblayage hydraulique (notons que les conditions géologiques n'autorisent que très rarement le foudroyage dans les mines polonaises). Etançons et rallonges, serrement

de protection contre le remblayage, convoyeur blindé etc, avancent automatiquement avec la progression du dépiilage, l'arrière-taille étant immédiatement remblayée.

La première à être équipée de ce nouveau soutènement est la mine „Kleofas” des Charbonnages de Katowice. Il permettra d'accroître le rendement fond en diminuant le personnel nécessaire (qui fait toujours défaut en Silésie) et facilitant le travail continu. Notre photo a été prise encore dans les locaux du Bureau d'Etudes.



Les Polonais prennent goût aux fromages "à la française"

Fromage blanc et ...blanc fromage, ainsi pouvait-on jadis résumer les goûts des Polonais en cette matière gastronomique. Gruyère ou Tilsitt étaient achetés sous le nom de fromage ...jaune.

Mais les temps ont changé et les appétits aussi, grâce surtout au développement des laiteries coopératives, qui produisent quelques 25 variétés de fromages dont certains ressemblent fort au camembert, au cheddar, au hollandais, enfin à ce qui se fait de mieux dans le monde fromager.

Ainsi, la coopérative de Radomsko (dans la voïvodie de Łódź) fournit annuellement près de 150 tonnes de „rokpol” qui cherche à égaler son prototype — le roquefort. Et les Polonais se sont très bien faits à la „moisissure” verte qui les a longtemps étonnés.



Les élèves de Gdynia apprennent en musique

Il y a en Pologne d'excellents conservatoires, chose naturelle au pays de Chopin, et de très bons lycées musicaux. Dans les écoles primaires, les enfants apprennent, comme il se doit, le chant.

Mais l'école n° 3 de Gdynia a été la première à introduire au programme l'enseignement de la musique instrumentale.

L'expérience a d'abord porté sur une seule classe. Deux fois par semaine, les enfants avaient des cours de mandoline, de guitare, d'accordéon et d'instruments de percussion.

Aujourd'hui, tout en faisant preuve de fort honorables progrès dans les autres matières, la classe est devenue un véritable orchestre connu sur tout le littoral, surtout par son répertoire puisé dans le folklore local. Et, on le voit, la bonne humeur règne...

■ NOUVELLES ECLAIR ■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ Bientôt commenceront les travaux d'électrification de la ligne de chemin de fer Wrocław Poznań (165 kilomètres), une des plus fréquentées de Pologne. Toutes les gares sur ce trajet seront réaménagées et modernisées.

▲ Une délégation des habitants de Częstochowa a participé au lancement et au baptême du nouveau minéralier de 14.000 BRT „Częstochowa” construit par les chantiers „Warski” de Szczecin.

▲ Dans les établissements piscicoles de la région de Kielce on a déjà pêché et placé dans des viviers les carpes destinées à garnir traditionnellement les tables la veille de Noël. Il y en a 800.000 kilogrammes.

▲ La municipalité de Zakopane, la capitale polonaise des sports d'hiver, a pris une sévère décision: on ne construira plus de pensions de famille et d'hôtels dans la localité. Seuls seront autorisés les

nouveaux aménagements sociaux. Par contre des terrains seront offerts aux constructeurs dans les pittoresques villages des environs, entre Bukowina et Witowo.

Les étudiants étrangers en Pologne

1804 jeunes étrangers de 76 pays étaient immatriculés dans les Universités polonaises au cours de l'année 1965/66.

L'Afrique était représentée par 511 étudiants, l'Asie en avait envoyé 347, l'Amérique Latine 82 et les pays non-socialistes d'Europe 143. La majorité fréquentent les facultés de médecine, les écoles d'ingénieurs et les écoles supérieures d'économie.

La célèbre Ecole du Cinéma de Łódź a plus de postulants étrangers que de places.

Un client difficile à satisfaire...

Bateau polonais - armateur norvégien

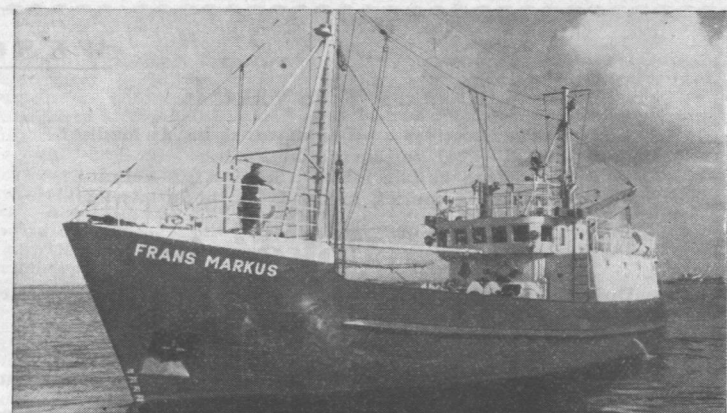
Malgré leur nom, les Chantiers de Radoub à Gdynia se chargent également de la construction de nouvelles unités. L'an dernier, ils se sont vus confier une commande nullement facile à réaliser.

C'est qu'il s'agissait de construire un côtre de pêche d'un type nouveau pour un armateur ...norvégien. Or jamais un Norvégien n'avait encore confié un tel travail à un chantier étranger et chaque citoyen de ce pays, une des plus grandes puissances dans le domaine de la grande-pêche, se targue d'être connaisseur en la matière.

Récemment le „Frans Markus” — tel est le nom donné à la nouvelle unité — a rallié le port de Bergen. Il y a éveillé un énorme intérêt parmi les armateurs, les spécialistes des chantiers, les pêcheurs et les journalistes.

Tous ont exprimé une opi-

nion plus que favorable qui a rapidement trouvé confirmation dans les résultats obtenus en mer par le „Frans Markus” (ci-dessous).





„Czterej pancerni i pies“

Televizyjny film seryjny „Czterej pancerni i pies“, o założce polskiego czołgu biorącej udział w walkach o wyzwolenie Polski, podbił serca młodzieży. Bohaterowie tej bardzo udanej serii filmowej — czterej czołgisi i pies „Szarik“ — członkowie załogi czołgu, nazwanego na cześć rudowłosej rosyjskiej sanitariuszki Marusi — RUDY, stali się bliscy tysiącom młodych polskich widzów.

Ktoś rzucił hasło i oto na terenie całego Kraju dzieci utworzyły blisko 13 tysięcy czteroosobowych załóg. Tak jak na filmie, w skład każdej załogi wchodzi „czterech pancernych“ (nie zawsze sami chłopcy, czasem same dziewczynki, albo mieszana załoga) i jedno zwierzę. Najczęściej są to psy, lecz niektóre załogi obierają sobie za żywe maskotki: koty, zółwie, chomiki, a nawet złote rybki w akwarium.

Powstał nawet „Klub Pancernych“ i posiada już własną,

stałą audycję telewizyjną. Członkowie wszystkich załóg mają legitymacje „Klubu Pancernych“, a także specjalną odznakę. Załogi wykonują różne zadania. M.in. odnajdują byłych czołgistów, uczestników II wojny światowej. Za dobre wykonanie zadania losuje się wśród załóg, podczas każdej audycji telewizyjnej, hełmofony. Są to hełmy czołgistów z wmontowanymi słuchawkami radiowymi.

Ostatnio znany literat płk Janusz Przymanowski, autor scenariusza filmowego „Czterej pancerni i pies“, opartego na jego książce o tym samym tytule, gościł w redakcji „Życia Radomskiego“. Wiadomość o tej wizycie ściągnęła do redakcji liczne załogi „Klubu Pancernych“ z Radomia. Pukownik Przymanowski wręczył im legitymacje członkowskie Klubu, które sam podpisał. Tej ceremonii (na zdjęciu) asystował także członek załogi — pies, sobowrót filmowego bohatera „Szarika“.

Dla

MŁODYCH POŻYTECZNE I CIEKAWY

ROŚNIE DRZEWKO... L'ARBRE DE NOËL?

Rośnie drzewko w borze
i nie myśli wcale,
że już jutro może
przyjść tutaj drwale.

Ils viendront, viendront,
les grands bucherons,
leurs hâches brillent dans l'air,
et qu'est ce qu'ils vont faire?

Przyjdą z siekierkami,
z piłą wyostrzoną,
i spijają w lesie
choinkę zieloną.

Potem ją przyniosą
do nas, do pokoju,
przyjdą małe dzieci,
pięknie ją przystroją.

Les enfants tout petits,
vont le décorer,
avec des bougies,
avec des jouets.

Tęczy kolorami
zalsnią jej ramiona,
i zostanie z nami,
choinka zielona!

Riche de toutes couleurs
comme un arc en ciel,
il sera à nous
notre arbre de Noël!



Janinka, Alinka i choinka

— Jak się nazywasz?

— Ja jestem Janinka.

— Comment t'appelles-tu?

— Jeanine.

— A koleżanka, druga dziewczynka?

— C'est mon amie, Aline.

Jedna brunetka, druga blondynka,
l'une est toute blonde, l'autre brune.
Mała Janinka, mała Alinka,
sont les meilleures copines!

Gdy na choince zabłyśły świecezki,
quand s'allumèrent les bougies,
Obie dostały piękne laleczki
Les deux poupées fort jolies.

Jedna laleczka ma jasne włosy
et elle ressemble à Aline
Druga ma śmieszny, zadarty noseć,
comme sa copine, Jeanine.

Która ładniejsza? Jedna czy druga?
Elles sont jolies, les deux.
Jedna i druga oczkami mruga,
et leurs grands yeux sont bleus.

Cieszą się bardzo obie dziewczynki,
Oh, que la vie est belle!
A kto im przyniósł te upominki?
Le bon, vieux père Noël!

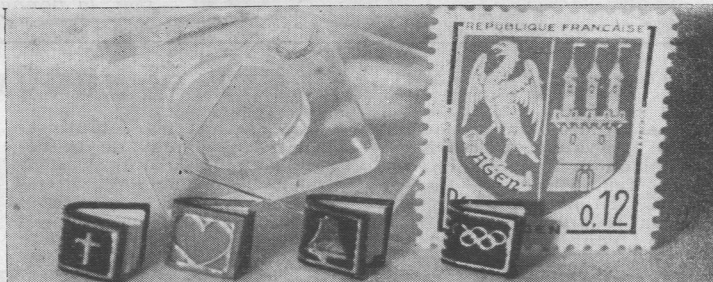
Koncert w sercu Łodzi

Popularny w Polsce zespół big-beatowy „Trubadurzy” urządził koncert w sercu Łodzi... na ulicy Piotrkowskiej. Przechodnie zaintrygowani koncertem nie od razu zorientowali się, że stoją przed kamerami. Jak się okazało, „Trubadurów” filmowano do świątecznego wydania Polskiej Kroniki Filmowej



NAJMNIEJSZA KSIĄŻKA ŚWIATA

Są to bez wątpienia najmniejsze książki świata. Ich wymiary: 5 x 5 milimetrów. Te cztery miniaturki drukarstwa można czytać przy pomocy szkła powiększającego. Kolekcja zawiera: modlitwę „Ojciec nasz”, wyznanie miłosne „Kocham Cię” (w dziewięciu językach), przysięgę wolności i ślubowanie olimpijskie. Aby lepiej wyobrazić sobie rozmiary tych lilipucich wydawnictw pokazano je na tle znaczka pocztowego.



„GRUPA PRZYJACIOŁ EUROPY“



Japońscy studenci z uniwersytetu w Osaka wybrali się małym autokarem w podróż po Europie. Zwiedzili już Jugosławię, Rumunię, Związek Radziecki, skąd przyjechali do Polski. (Na zdjęciu: na ulicach Poznania). Studenci ci są członkami organizacji noszącej nazwę „Grupa przyjaciół Europy“.

Trasa dalszej podróży, którą rozpoczęli 8 października br., wiedzie przez obydwa państwa niemieckie, Holandię, Belgię, Anglię, Francję, Szwajcarię, Włochy, Hiszpanię i Portugalie.

WESOŁE ŻARCIKI

Dobry synek

- Jureczku, co dasz swojej mamusi na gwiazdkę?
- Kupię dla niej konika na kółkach.
- A cóż mama będzie miała z konika na kółkach?
- Będzie miała spokój, kiedy ja się będę bawił...

Pokaż język

- Do chorej Małgosi, która leży w łóżku, przychodzi lekarz.
- Małgosi, pokaż język.
- Nie pokażę!
- Dlaczego?
- Bo wczoraj pokazałam język mojej siostrze, to mamusia mnie skrzyczyła!

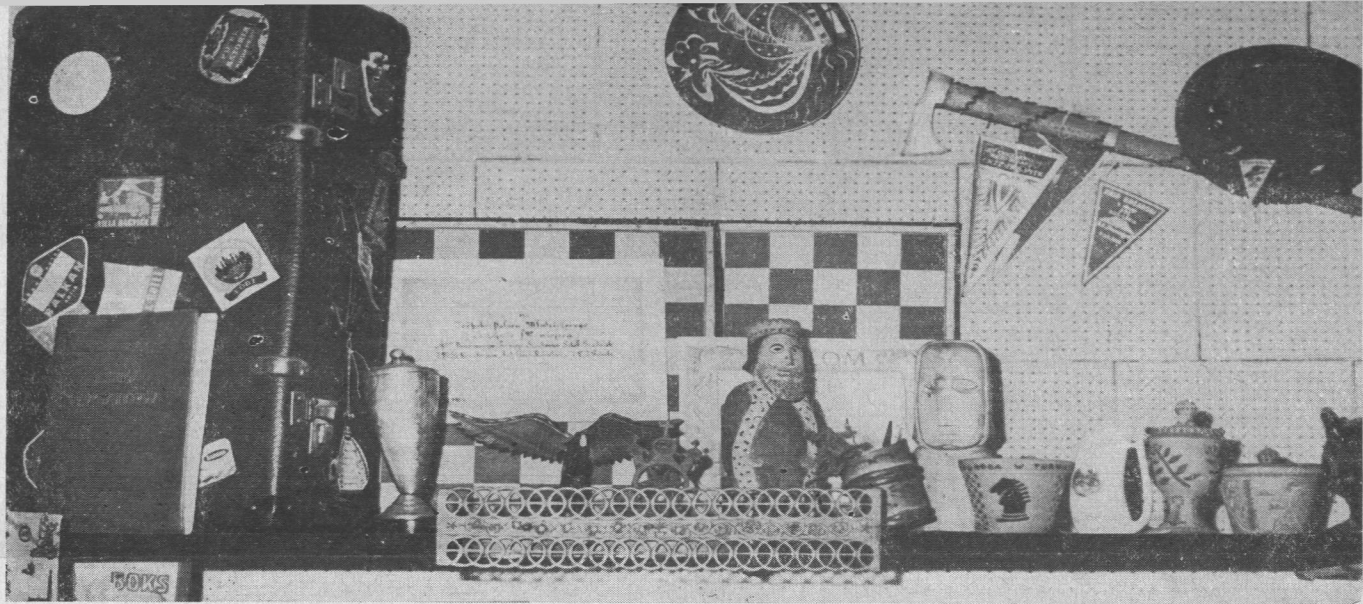
LE MOT ANGLAIS „HOBBY” a reçu droit de cité en Pologne. Pourtant le vocable polonais correspondant — „konik” — a la même et double signification: „petit cheval” et „manie douce”, „violon d'Ingres”. Toujours est-il qu'en Pologne on est „hobbyste” à tout âge.

Auprès du „Palais de la Jeunesse” de Łódź, les enfants ont même créé, sous l'impulsion de M. Józef Raczek (cinéaste de formation et collectionneur de timbres postaux, d'étiquettes de boîtes d'allumettes et de cartes postales illustrées), un „Club des Hobbystes”. On y trouve des jeunes philatélistes, philuménistes (ainsi s'appellent ceux qui collectionnent les étiquettes de boîtes d'allumettes), numismates, copocléphiles, etc. Ils éditent même leur propre journal „Le Collectionneur” en „linogravure” les illustrations et les textes étant gravées par eux-mêmes sur du linoléum, encrées et imprimées à l'aide d'une...essoreuse.

Ils organisent des expositions, tournent des films d'amateur, présentent des spectacles de marionnettes et ...gagnent ainsi de l'argent qui leur sert à acheter du matériel de camping, des pellicules cinématographiques, du papier et des couleurs.

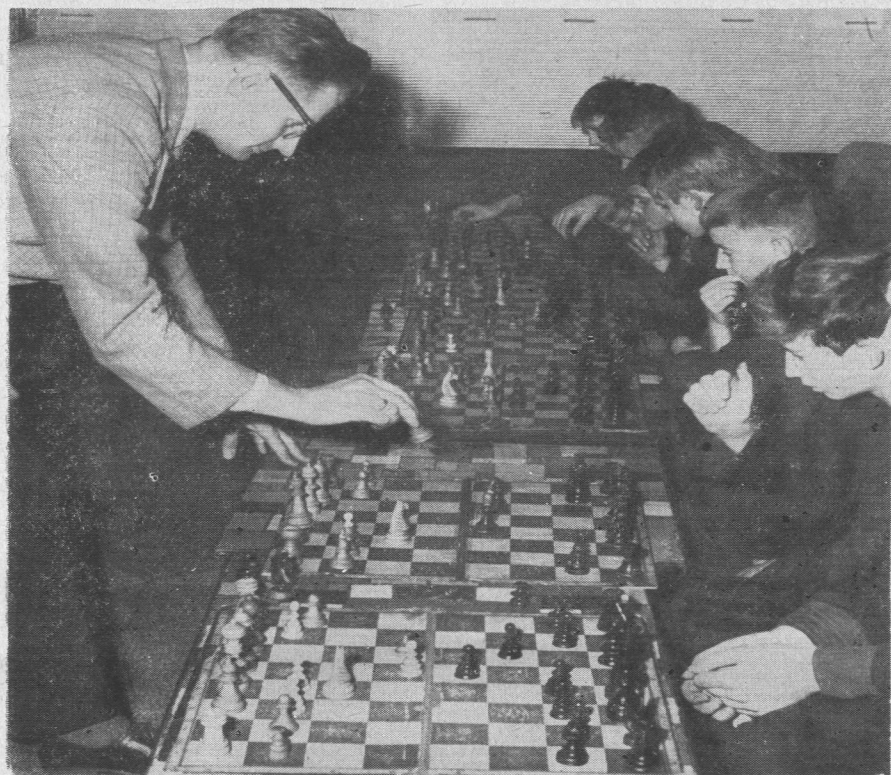
Ils ont passé leurs dernières vacances dans la région des Tatra et appris le métier de...potier et de sculpteur sur bois. Ils ont même exposé leurs travaux à Stary Sącz. Maintenant ils pensent déjà à l'été prochain. Durant les fêtes de Noël et du Nouvel An, ils amuseront les gosses des entreprises, déguisés en Pères Noël.

Les jeunes hobbystes cherchent des correspondants en France et en Belgique. Voici leur adresse: Klub Hobbystów przy Pałacu Młodzieży, Łódź, POLOGNE, ul. Moniuszki 4a.



Na wystawie w Klubie zgromadzono rozmaite trofea zdobyte podczas konkursów i zawodów, a także wyróżnione prace

U MAŁYCH KOLEKCYJNERÓW



Do Klubu Hobbystów należy również liczna grupa szachistów. Często rozgrywają ze swoim instruktorem kilka partii równocześnie, tzw. symultanke

W kawiarni klubowej oprócz herbaty, lemoniady, słodczy, ciastek czy kanapek własnej roboty, można kupić książki i gazety. Dochód ze sprzedaży członkowie Klubu przeznaczają na organizowanie wycieczek, obozów, wspólnych wakacji



Oto wizytówka Klubu. Jego członkowie zbierają i wymieniają znaczki pocztowe, nalepki zapalczane, rozmaite widokówki, stare monety, banknoty itp.



Klub wydaje własne pismo „Kolekcjoner”. Każdy numer — to zagadka. Z ilustracji należy odgadnąć tytuł bajki lub książki i nazwisko autora

OKREŚLENIE „HOBBY” zyskało już prawo obywatelstwa w polskim języku. Wiadomo, że każdy ma jakiegoś „konika”, a najpowszechniejszym jest zamiłowanie do zbieractwa. Pozazdrościli młodzi łodzianie dorosłym i utworzyli przy Pałacu Młodzieży im. Juliana Tuwima w Łodzi własny Klub Hobbystów. Zbierają znaczki pocztowe, nalepki zapalczane, karty pocztowe o tematyce morskiej, widokówki, foldery turystyczne, etykiety, barwne naklejki, monety, kółka do kluczy itp. Klub wydaje nawet własne pismo „Kolekcjoner”. Jest to bardzo ciekawa gazetka. Prawie nie ma w niej tekstu, tylko same obrazki.

Pismo powstaje najpierw na kawałku linoleum, na którym młodzi artyści tworzą rylcami obrazki. Potem linoleum smaruje się farbą, przykładają na to papier i wkładają do... wycmaczki, i odbitka gazety gotowa. Klub ma także własną kronikę filmową.

Kierownikiem i doradcą Klubu Hobbystów jest p. Józef Raczek (patrz — nasza okładka). Ukończył on Wyższą Szkołę Filmową w Łodzi i umiał zainteresować swoich wychowanków filmem i zbieractwem. Sam jest posiadaczem poważnych zbiorów. Samych tylko naklejek zapalczanych posiada około miliona. Jego zbiór znaczków liczy około 40 tysięcy sztuk, a widokówek ma blisko 60 tysięcy. Często przychodzi do niego młodzież z łódzkich szkół z prośbą, by pożyczycy im na lekcję geografii barwne pocztówki z różnych krajów, a on nigdy nie odmawia.

Młodzi hobbysci znani są w całej Łodzi, zarówno z działalności filmowej, jak i organizowania wystaw filatelistycznych, filumenistycznych, numismatycznych, a także z występów ich małego teatryku lalek w zakładach pracy. Tymi występami dziewczęta i chłopcy zarabiają na wakacje, na kupno sprzętu turystycznego, papieru, farby na gazetki, filmy.

W ubiegłym roku młodzi hobbysci z Łodzi zorganizowali 60 wystaw i konkursów. Podczas ostatnich wakacji wędrowali po Sądecczyźnie, Pieninach i Tatrach Słowackich. Na Ziemi Sądeckiej wykonali u garncarzy 200 ozdobnych talerzy, a od rzeźbiarzy ludowych nauczyli się robić szkatułki. Potem swoje prace pokazali na wystawach w Starym Sączu.

Zbierają teraz pieniądze na przyszłe wakacje. Planują wycieczkę za granicę. W okresie gwiazdkowym występować będą ze swoimi kukiełkami w łódzkich fabrykach i przedsiębiorstwach. Przebrani za św. Mikołajów, w długich czerwonych płaszczach z kapturami (oczywiście przepisowo będą mieli długie brody i wąsy) obdarowywać będą malców podarunkami i słodczymi.

Młodzi kolekcjonerzy prowadzą wymianę znaczków, widokówek, nalepek zapalczanych itp. ze swoimi rówieśnikami z kilku krajów. Brakuje im korespondentów z Francji i Belgii. Podajemy więc ich adres: Klub Hobbystów przy Pałacu Młodzieży im. Juliana Tuwima — Łódź, ul. Moniuszki 4a.

